

Uchodźcy z Królestwa Polskiego i Galicji w latach Wielkiej Wojny

Pierwsza wojna światowa obok ogromnych, niejednokrotnie nieodwracalnych zniszczeń przyniosła również masowe, w zdecydowanej większości przymusowe przemieszczenia ludności cywilnej¹. W rezultacie decyzji podjętych przez władze rosyjskie i austriacko-węgierskie w latach 1914–1915 doszło do licznych relokacji mieszkańców Królestwa Polskiego i Galicji w głąb walczących ze sobą państw.

Problematyka tych migracji na ziemiach polskich w okresie I wojny światowej jest już od pewnego czasu przedmiotem systematycznych badań, które dotychczas koncentrowały się przede wszystkim na rekonstrukcji faktografii związanej z tym zjawiskiem oraz oszacowaniem jego wymiaru liczbowego. Celem niniejszego studium jest dokonanie następnego kroku i zbadanie antropologicznego wymiaru tego doświadczenia: przeżyć uchodźców, które trwale wpisały się w pamięć społeczną. Tłem i punktem wyjścia dla podjęcia

¹ Dramatyczne położenie uchodźców, zagrożenie elementarnych podstaw egzystencji, masowy charakter relokacji wywołanej przez walczące strony w czasie I wojny światowej stały się przedmiotem badań podejmowanych w różnych ośrodkach naukowych, tak w kraju, jak i za granicą. Przyniosły one efekt w postaci interesujących opracowań. Zob.: P. Gatrell, *A whole Empire walking. Refugees in Russia during World War I*, Bloomington–Indianapolis 2005; *Europe on the move. Refugees in the era of the great war*, red. P. Gatrell, L. Zhvanko, Manchester 2017; Л. Жванко, *Біженство Першої світової війни в Україні. Документи і матеріали. (1914–1918 рр.)*, Харків 2009; *eadem*, *Біженці Першої світової війни: український вимір (1914–1918 рр.): монографія*, Харків 2012; И. Белова, *Вынужденные мигранты: беженцы и военнопленные Первой мировой войны в России. 1914–1925 гг.*, Москва 2014; K. Sierakowska, *Śmierć – wygnanie – głód w dokumentach osobistych: ziemie polskie w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Warszawa 2015; D. Sula, *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918–1937*, Warszawa 2013; M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007; K. Groniowski, *Emigracja z ziem zaboru rosyjskiego (1864–1918)*, w: *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 196–251; А. Курцев, *Беженцы первой мировой войны в России*, „Вопросы истории” 1999, nr 8, s. 98–113.

tych rozważań będzie przedstawienie przyczyn masowych przemieszczeń ludności cywilnej, początków i przebiegu tych migracji, warunków egzystencji uchodźców w miejscach tymczasowego osiedlenia, ich relacji ze stałymi mieszkańcami, wreszcie okoliczności powrotu wygnańców w ojczyste strony w latach 1915–1918. Analiza wskazanych wyżej problemów zostanie dokonana przede wszystkim w oparciu o wspomnienia i relacje uczestników uchodźstwa z Królestwa Polskiego i Galicji. Z uwagi na dostępne w literaturze przedmiotu dane, jedynie w stopniu podstawowym zostanie omówiona kwestia liczebności, pochodzenia społecznego i składu narodowościowego uchodźców oraz rodzajów wsparcia udzielanego im przez polskie (i nie tylko polskie) organizacje pomocowe dla ofiar wojny².

Cezurą końcową podjętych rozważań jest rok 1918, na który przypada nasilający się z każdym miesiącem powrót tysięcy uchodźców i pozostałych grup Polaków z objętej zmianami politycznymi Rosji do kraju, a także próba zorganizowania masowych ruchów ludności przez Radę Regencyjną Królestwa Polskiego wraz z polskimi instytucjami społeczno-opiekuńczymi (działającymi tak w Kongresówce, jak i w państwie rosyjskim). Trwała też nadal, rozpoczęta jeszcze w 1915 r., relokacja uchodźców z pozostałych terytoriów monarchii habsburskiej do Galicji. Naturalnie proces ten nie został zakończony wraz z końcem 1918 r. Po wojnie przebiegał nadal, ale za jego organizację odpowiedzialność ponosiła już II Rzeczpospolita, co formalnie oznaczało rozpoczęcie nowego etapu powrotu Polaków, w tym także uchodźców, zarówno z Rosji bolszewickiej, jak i z innych państw.

² Poruszana w niniejszej pracy problematyka stała się przedmiotem badań prowadzonych zarówno przez autora, jak i zespół badawczy, stworzony oraz kierowany przez prof. dr. hab. Marka Mądzika (1946–2016), z Instytutu Historii UMCS w Lublinie. Efektem jego działalności jest kilkadziesiąt prac, w tym kilka monografii poświęconych uchodźcom z ziem polskich i działalności polskich organizacji pomocowych w Rosji w latach I wojny światowej. Zob.: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*; M. Korzeniowski, *Na wygnańczym szlaku... Działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego na Białorusi w latach 1915–1918*, Lublin 2001; *idem*, *Za Złotą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920*, Lublin 2009; M. Mądzik, M. Korzeniowski, K. Latawiec, D. Tarasiuk, *Polacy na wschodniej Ukrainie w latach 1832–1921*, wyd. 2 popr. i uzup. Lublin 2014; D. Tarasiuk, *Między nadzieją a niepokojem. Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków na wschodniej Białorusi w latach 1905–1918*, Lublin 2007; M. Mądzik, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2014; M. Korzeniowski, *Refugees from Polish territories in Russia during the First World War*, w: *Europe on the move...*, s. 66–87; *idem*, *Uchodźcy z ziem polskich w latach I wojny światowej*, w: *Jak Polacy przeżywali wojny światowe w XX wieku?*, red. T. Schramm, P. Skubisz, Szczecin 2016, s. 103–122.

Początek drogi i jej przyczyny

Galicja. W opublikowanej w Wiedniu w 1919 r. pracy o uchodźstwie polskim w latach I wojny światowej znajduje się *passus*, w którym jego autor zauważył, że w monarchii habsburskiej kwestia „uchodźstwa stała się aktualną zaraz po wybuchu wojny z Rosją, gdy wywiadowcze oddziały rosyjskiej armii najechały północno-wschodnią granicę Galicji”³. Wkroczenie nieprzyjaciela doprowadziło do ucieczki miejskiej i wiejskiej ludności z powiatów przygranicznych „bądź to w głąb kraju, bądź też nawet poza jego granice...”⁴. Wyrażona opinia zwraca uwagę na niezwykle trudny do uchwycenia moment rozpoczęcia procesu uchodźczego. Pojawienie się rosyjskich zagonów w granicach Galicji w pierwszych dniach wojny niewątpliwie wywołało panikę wśród większości chłopskiej i małomiasteczkowej ludności jej nadgranicznych powiatów. Zachowanie ludności cywilnej, nieprzygotowanej na zetknięcie się z obcym wojskiem i podświadomie wyczuwającej zagrożenie, można uznać za swiste preludium masowej migracji, jaka dotknęła podczas wojny monarchię austriacko-węgierską, a jednocześnie za zapowiedź pojawienia się szeregu problemów związanych z tzw. kwestią uchodźczą. Autor przytoczonej wypowiedzi wskazał też na jedną z przyczyn (tj. pojawienie się w pierwszych dniach konfliktu oddziałów armii rosyjskiej na terytorium Austro-Węgier), która doprowadziła do opuszczenia stron ojczystych przez ich mieszkańców⁵. Nie ulega wątpliwości, że podczas walk w Galicji (sierpień – grudzień 1914 r.) strach przed nacierającym nieprzyjacielem stanowił jeden z głównych powodów skłaniających ludność cywilną do opuszczania swoich rodzinnych stron⁶.

Na tę przyczynę, jako jedną z głównych, wskazywał Jan Słomka (działacz chłopski i społeczny w Galicji), który we wspomnieniach pisał wprost, że wielu „porzucało swoje domy i szło na tułaczkę bez rzeczywistej potrzeby, a tylko ze strachu przed Moskalami i przed kulami. Nie było uspokojenia urzędowego

³ *Wiedeński komitet pomocy*, w: *Szlakiem tułaczym. Księga pamiątkowa wychodźstwa polskiego 1914–1918*, red. A. Senensieb, Wiedeń 1919, s. 17–18.

⁴ *Ibidem*.

⁵ *Ibidem*.

⁶ Szerzej zob.: Z. Lasocki, *Polacy w austriackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych (wspomnienia z czasów wojny światowej byłego posła do parlamentu austriackiego)*, Kraków 1929, s. 6; *Uwagi zasadnicze o wychodźstwie*, w: *Szlakiem tułaczym...*, s. 17. O początku migracji mieszkańców Galicji, okolicznościach jej przebiegu oraz panującym na szlakach uchodźczych chaosie i panice, zob. szerzej: *Z tułaczey doli (Pamiętniki wygnańców 1914–1915)*, oprac. Z. Rembowski, R. Hercul, Wiedeń 1915.

i wezwania do ludności, ażeby nie opuszczała swoich siedzib, a natomiast rozchodziły się potworne pogłoski, że «Moskale będą wieszać», że «mężczyzn pozostałych wcielają do swych szeregów» itp.⁷ Warto przy tym zauważyć, że z powodu odbywającego się w pośpiechu i chaosie odwrotu wojsk austriacko-węgierskich (m.in. w trakcie pierwszej ofensywy rosyjskiej) ludność z obszarów ogarniętych pożogą wojenną nie została ostrzeżona przed zbliżającym się nieprzyjacielem, a tym bardziej objęta zorganizowaną ewakuacją. Brak stosownej reakcji władz prowadził niejednokrotnie do sytuacji, w której, jak pisał Zygmunt Lasocki (prawnik, polityk, dyplomata), „ucieczka ludności odbywała się wśród strzelaniny rosyjskiej, bez możliwości zabrania najniezbędniejszych rzeczy, czasem nawet i pieniędzy”⁸. Z kolei o uciekinierach przechodzących przez Lwów na początku września 1914 r., tuż przed jego zajęciem przez Rosjan, pisał w swoich wspomnieniach Wincenty Witos. Jak zauważył, wśród przemieszczających się przez miasto żołnierzy austriacko-węgierskich „widać było ogromne masy uciekinierów, jadących na wozach naładowanych różnymi sprzętami, pościelą, pierzynami, krzyczącymi wniebogłosy dziećmi”⁹.

Kolejną okolicznością, która wpływała na decyzje o opuszczaniu rodzinnych stron, było stosowanie przez armię austriacko-węgierską masowych represji wobec ludności cywilnej (z pewnością dochodziło do nich już w pierwszych tygodniach wojny). Na ich wprowadzenie zwrócił uwagę W. Witos, który pisał o chłopach-Rusinach powieszonych z powodu posądzenia o zdradę¹⁰. Z. Lasocki z kolei wprost wskazywał na to, że terror zastosowany przez wojska austriacko-węgierskie na tzw. terenie operacyjnym po ich powrocie w październiku 1914 r. skłonił „wielu chrześcijan do ucieczki do spokojniejszych okolic”¹¹. Dodajmy, że sankcje wobec ludności cywilnej stanowiły konsekwencję niejednokrotnie

⁷ J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Warszawa 1983, s. 215.

⁸ Z. Lasocki był świadkiem odbywającej się pod ostrzałem rosyjskiej artylerii ucieczki mieszkańców Tarnobrzega, która według niego miała miejsce 13 IX 1914 r.; *idem, op. cit.*, s. 6. J. Słomka pisał, że gdy pewne stało się zajęcie Tarnobrzega przez Rosjan, z miasta zaczęła masowo wyjeżdżać ludność żydowska, którą „były zapełnione całe pociągi” oraz pozostała tzw. inteligencja urzędnicza. Ostatnie pociągi z uciekinierami ze stacji tarnobrzeskiej według autora wspomnień miały odjechać 14 IX 1914 r; natomiast ci, którym nie udało się wyjechać koleją, uchodzili z miasta pieszo, drogą wiodącą „na Majdan, Kolbuszowę ku Rzeszowowi itd.” *Idem, op. cit.*, s. 215; T. Kurpierz, *Zygmunt Lasocki (1867–1948). Polityk i działacz społeczny*, Toruń 2008, s. 167–168.

⁹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1964, s. 28–29.

¹⁰ *Ibidem*, s. 28, 41.

¹¹ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 9.

nadmiernego wyczulenia ze strony żołnierzy c. i k. armii na jej „nieprzychylność [...], szpiegostwo i zdradę”¹².

Ludność cywilną do migracji skłaniała też powszechna grabież jej mienia, dokonywana przez żołnierzy walczących stron oraz systematycznie pogarszające się warunki egzystencji¹³. O postępującej demoralizacji wojska, rozluźnianiu zasad moralnych i pogorszeniu się nastrojów na galicyjskiej wsi pisał W. Witos¹⁴. Do wzrostu pesymizmu przyczyniały się także informacje o niepowodzeniach na froncie. Wiadomości o krwawych zmaganiach, płynące z opowieści uczestniczących w nich żołnierzy, czy też publikowane w gazetach spisy tysięcy poległych i rannych wywoływały niepokój i przygnębienie. Doskonałym przykładem była zmiana nastrojów mieszkańców Wierzchosławic i okolicznych wsi spowodowana wieściami o dużych stratach pułków austriacko-węgierskich walczących w bitwie kraśnickiej (23–25 VIII 1914 r.), w których służyli członkowie ich rodzin¹⁵. Ostateczne decyzje o opuszczaniu swoich domostw przez mieszkańców wsi przypieczętowały rekwizycje „resztek koni, bydła i wozów”¹⁶.

Narastającą psychozę skłaniającą do ucieczki odczuwali także mieszkańcy galicyjskich miast. W Krakowie chaos spotęgowany był przez napływ do miasta znacznej liczby uciekinierów z Galicji Wschodniej, w tym z zajętego przez Rosjan Lwowa. Bartosz Ogórek zwrócił przy tym uwagę, że rzesze uchodźców na krakowskich ulicach skłoniły w I połowie września 1914 r. „najzamożniejszą, ostrożną część obywateli” do opuszczania miasta na własną rękę¹⁷. Wpływ na podejmowanie decyzji o dobrowolnym lub przymusowym wyjeździe miały zarządzenia ewakuacyjne wydawane przez dowództwo twierdzy Kraków.

¹² *Ibidem*, s. 74; *Na frontach I wojny światowej. Pamiętniki. Szczepan Pilecki. Bolesław Skąpski*, Warszawa 2015, s. 63 (zapis z 9 V 1915 r., z pamiętnika S. Pileckiego). Wydaje się, że niektóre przyczyny represji stosowanych wobec ludności cywilnej w Galicji przez wojska austriacko-węgierskie wskazała Matylda z Windisch-Graetzów Sapieżyna. We wspomnieniach skonstatowała bowiem, że ich powodem było rozpowszechnione donosicielstwo i polityczna przeszłość prześladowanych, co w konsekwencji prowadziło do tego, że ich „bez sądu i śledztwa porwano i wywieziono do obozów”. Zwróciła też uwagę na to, że pod „tym względem prawdziwa psychoza ogarnęła wiele członków armii, na każdym kroku wężono zdrady i szpiegostwo, i choć bez kwestii było dosyć wypadków zdrady i szpiegostwa, zapewne najczęściej chwytano niewinnych”. *Eadem, My i nasze siedliska*, Kraków 2003, s. 236.

¹³ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 44–45.

¹⁴ W. Witos, *op. cit.*, s. 15.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*, s. 39, 41.

¹⁷ B. Ogórek, *Ewakuacja mieszkańców Krakowa podczas I wojny światowej. Przebieg, próba kwantyfikacji, warunki życia ewakuowanych*, „Krzysztofory – Rocznik Muzeum Historycznego Miasta Krakowa” 32, 2014, s. 54.

Do pierwszej ewakuacji doszło we wrześniu i w październiku, a do drugiej w listopadzie i w grudniu 1914 r. – tym samym z Krakowa do zachodniej części państwa Habsburgów wyjechało kilkadziesiąt tysięcy osób¹⁸.

Królestwo Polskie (1914–1915). *Theatrum* działań wojennych, jakim stała się część guberni polskich już w sierpniu 1914 r., oznaczało radykalną zmianę położenia ludności cywilnej. Pogorszeniu jej bytu towarzyszyła też, podobnie jak w Galicji, narastająca fala strachu wywołana nie tylko konsekwencjami wybuchu wojny (np. mobilizacją rezerwistów)¹⁹, ale przede wszystkim walkami toczącymi się na znacznych obszarach Królestwa Polskiego. Zmagania militarne nie spowodowały wprawdzie masowych przemieszczeń ludności, niemniej jednak stanowiły jedną z głównych przyczyn, która skłaniała mieszkańców guberni polskich do opuszczania rodzinnych stron.

W pewnym stopniu migracje te stanowiły preludium do przymusowego uchodźstwa mieszkańców guberni nadwiślańskich w głąb carskiego imperium (jak się przyjmuje: rozpoczętego w połowie 1915 r.). Tak można chociażby potraktować ucieczkę ludności zamieszkałej w Krasnymstawie i okolicznych miejscowościach, która miała miejsce w trakcie walk, w końcu sierpnia 1914 r. Obszerną relację opisującą to wydarzenie pozostawiła Marcjanna Fornalska, matka działaczki komunistycznej Małgorzaty²⁰. Jej wspomnienia dopełnia relacja rosyjskiego lekarza wojskowego Lwa Wojtołowskiego, który opisał pełen dramatycznych scen odwrót walczących wokół Krasnegostawu oddziałów armii rosyjskiej i ucieczkę wraz z nimi miejscowej ludności²¹. Do opuszczania rodzinnych miejscowości dochodziło także w następnych miesiącach 1914 r., po tym jak Rosjanie doprowadzili do wyparcia wojsk państw centralnych

¹⁸ Szerzej na temat ewakuacji Krakowa zob.: *ibidem*, s. 53–72; K. Ruszała, *Działalność polityków Koła Polskiego w Wiedniu na rzecz pomocy Polakom zesłanym w głąb Austro-Węgier podczas I wojny światowej (zarys problemu)*, w: *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarnych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2013, s. 156; J. Dąbrowski, *Dziennik 1914–1918*, oprac. J. Zdrada, Kraków 1977, s. 46 (zapis z 15 XI 1914 r.).

¹⁹ Zob. szerzej: M. Korzeniowski, *Wojna na Lubelszczyźnie w latach 1914–1915 w świetle wspomnień*, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 8, 2017, z. 2, s. 11–21; *idem*, *Krasnostaw w latach 1914–1915 w świetle wspomnień*, w: *Zapiski Krasnostawskie*, red. R. Maleszyk, M. Nowosadzki, A. Borzęcki, t. 6, Krasnostaw 2016, s. 33–44; M. Fornalska, *Pamiętnik matki*, Warszawa 1988, s. 129–138; T. z Fudakowskich Rostworowska, *Za szlakiem mojego życia. Wspomnienia z lat 1876–1949*, oprac. S. i B. Rostworowscy, Lublin 2013, s. 133, 137–141.

²⁰ Na temat pełnej dramaturgii ucieczki ludności cywilnej z Krasnegostawu i okolic zob. szerzej: M. Fornalska, *op. cit.*, s. 132–138.

²¹ Л. Войтоловский, *Всходил кровавый Марс: по следам войны*, http://militera.lib.ru/memo/Russian/voitolovsky_in/index.html (19 V 2015), s. 6–9.

z Lubelszczyzny. O takiej sytuacji pisała w swoich wspomnieniach Antonina Kołaczowska, właścicielka znajdujących się w guberni lubelskiej Strzyżewic: „Tymczasem, około połowy października 1914 r., zelektryzowały nas wieści o ponownym natarciu Niemców, o zbliżaniu się ich do Warszawy, o wzięciu Radomia. W Lubelskiem posunęli się oni tak, że przez parę dni słychać było doskonale armaty i gościliśmy u siebie uciekinierów z pod Janowa [Lubelskiego – M.K]. Ludność poczęła ogarniać panika. Doświadczywszy już raz ciężkich przejść wojennych, nie chcieli pozostawać na miejscu, tylko uciekać, sami nie wiedząc gdzie i jak. Na szczęście skończyło się tym razem na strachu”²².

Wydaje się, że opuszczanie domów dla większości uchodźców miało charakter tymczasowy – niemal natychmiast powracali bowiem do rodzinnych miejscowości, z chwilą ich odbicia przez Rosjan, po kilku lub kilkunastu dniach nieobecności. Wspominał o tym chociażby L. Wojtołowski, który we wrześniu 1914 r. napotykał rzesze migrantów na szlaku ich wcześniejszej ucieczki²³. Nie można jednakże zapominać, że dla części z nich droga powrotna była zamknięta z powodu zajęcia terenów przez wojska państw centralnych. Tak można zinterpretować relację Władysława Glinki, właściciela Suska Starego w Ostrołęckiem, który pisał, że wczesnym latem 1915 r. (?) do jego majątku i okolicznych miejscowości przybyły „zza Narwi tysiące wygnańców. Niektórzy, znad samej granicy oraz z Przasnyskiego, byli na tułaczce już od roku [sic!]”²⁴. Wydaje się, że nieliczna grupa mieszkańców Królestwa Polskiego mogła na pewien czas opuścić jego terytorium i znaleźć tymczasowe schronienie w głębi państwa rosyjskiego. Np. o kilkutygodniowym (?) pobycie w Obwodzie Wojska Dońskiego u rodziny zięcia, kozackiego oficera, obszernie pisała M. Fornalska, która wróciła do Krasnegostawu w listopadzie 1914 r., po otrzymaniu wiadomości od rodziny, że powrót jest możliwy²⁵. Dochodziło też prawdopodobnie do nielicznych wyjazdów osób z innych regionów w głąb Rosji (jak się później okazało, na stałe), tak jak to miało miejsce w przypadku Teresy z Fudakowskich Rostworowskiej²⁶.

²² Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Spuścizna Antoniny Kołaczowskiej [właścicielka dóbr Strzyżewice w woj. lubelskim] (SAK), 1, Pamiętnik Antoniny Kołaczowskiej ze Strzyżewic [wspomnienia okresu wojny 30 IX 1914 – 30 XII 1915], k. 27–28.

²³ Л. Войтоловский, *op. cit.*, s. 16.

²⁴ W. Glinka, *Pamiętnik z Wielkiej Wojny*, t. 1, Warszawa 1927, s. 54–55.

²⁵ M. Fornalska, *op. cit.*, s. 121, 139–152.

²⁶ T. z Fudakowskich Rostworowska, *op. cit.*, s. 143–168.

Droga

Z Galicji. Przymusowa, ale i dobrowolna migracja do zachodnich części monarchii habsburskiej oznaczała pojawienie się na szlakach tysięcy uchodźców z Galicji, którzy niemal z dnia na dzień znaleźli się w odmiennych, częstokroć ekstremalnych warunkach podróży. Należy podkreślić różnice pomiędzy pierwszą i drugą falą migracyjną, związaną z kolejnymi ofensywami armii rosyjskiej. Wydaje się, że odmienności dobrze oddaje Z. Lasocki, który zauważył, że „ta ucieczka [tj. pierwsza fala migracji – M.K.], aczkolwiek odbywała się wśród bardzo przykrych warunków, nie była tak straszną, jak późniejsza ewakuacja”. Wskazywał, że przemieszczanie się ludności cywilnej w ramach pierwszej fali przebiegało w niełatwych okolicznościach, ale stosunkowo szybko, w dobrych warunkach atmosferycznych (koniec lata – początek jesieni 1914 r.), przy niewielkiej ingerencji władz państwowych i dużej życzliwości ze strony społeczności zamieszkującej obszary jeszcze niedotknięte wojną²⁷. Ocena Lasockiego nie stała w większej sprzeczności ze spostrzeżeniami Augusta Krasickiego, oficera legionowego, który w diariuszu (30 VIII 1914 r.) zapisał, że pociąg ze Lwowa „składający się z kilkudziesięciu wagonów był napchany uciekającymi”²⁸, by kilka dni później (2 IX 1914 r.) dodać uwagę o tzw. nadliczbowych pociągach z uchodźcami z miasta mieszkańcami (przeważnie Żydami)²⁹.

Ucieczce ludności, a także ewakuacji administracji państwowej, towarzyszył widok dworców kolejowych przepełnionych ludźmi i ich dobytkiem, jak to miało miejsce chociażby w Tarnowie³⁰. Konstatacje Krasickiego uzupełniają ustalenia Bartosza Ogórka, który nie tylko potwierdził chaos panujący w połowie września 1914 r. wśród zmuszonych do ewakuacji mieszkańców Krakowa, ale także zauważał przepełnienie pociągów. Dodajmy za autorem, „że były one niejednokrotnie już częściowo zajęte przez ludność uciekającą z Galicji Wschodniej”³¹. Migracja odbywała się również drogami kołowymi: można sądzić, że po traktach galicyjskich przemieszczali się uchodźcy, których nie

²⁷ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 6; J. Słomka, *op. cit.*, s. 215. M. Sapieżyna pisała w końcu sierpnia 1914 r., że ludność (w tym żydowska) uchodziła ze Lwowa i Galicji przez Karpaty na Węgry, Słowację, Morawy oraz Czechy. Część dotarła do Wiednia, a wielu z jej znajomych „oparło się aż o Salzburg”. M. z Windisch-Graetzów Sapieżyna, *op. cit.*, s. 241.

²⁸ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, Warszawa 1988, s. 43 (zapis z 30 VIII 1914 r.); M. z Windisch-Graetzów Sapieżyna, *op. cit.*, s. 241.

²⁹ A. Krasicki, *op. cit.*, s. 46 (zapis z 2 IX 1914 r.).

³⁰ *Ibidem*, s. 71 (zapis z 13 IX 1914 r.).

³¹ B. Ogórek, *op. cit.*, s. 55.

objęła jakakolwiek organizacja czy też pomoc, a którzy dotarli do Lwowa, Przemysła, a dalej do Krakowa i pozostałych części Austro-Węgier³². Pojawienie się uciekinierów pod Wawelem traktowano nie tylko jako zwiastun niepowodzeń, ale także jeden z powodów do rozpoczęcia samorzutnej ewakuacji krakowian oraz mieszkańców otaczających miasto gmin³³.

O wiele bardziej brzemienna w skutki okazała się druga fala przymusowej migracji, która oprócz ludności wschodniej Galicji objęła także inne tereny. Kolejna ofensywa rosyjska (w listopadzie 1914 r.), strach przed powtórzeniem gwałtów ze strony wojsk carskich (udzielający się zwłaszcza doświadczonym nimi Żydom), „bezwzględnie jak i bezmyślnie przeprowadzone ewakuacje” przez władze austriacko-węgierskie (jakie relacjonował Z. Lasocki) oraz terror stosowany przez wojska rakuskie po powrocie (w październiku 1914 r. na tzw. obszarze operacyjnym) zmusiły wielu cywilów do opuszczenia rodzinnych stron³⁴. Do wyruszenia w drogę niejednokrotnie dochodziło w okolicznościach, jakie opisał W. Witos. Otóż, znajdujący się na froncie w Galicji żołnierze niemieccy zarządzili tzw. ewakuację ludności z gmin znajdujących się po lewej stronie Dunajca. Przeprowadzona pod przymusem i bezmyślnie doprowadziła do pobicia i zranienia wielu jej uczestników, których wyciągano „siłą z mieszkań i jak nierogaciznę ładowano na wozy wojskowe”, a następnie do pozostawienia ich samym sobie w miejscowościach znajdujących się zaledwie kilkanaście kilometrów od frontu³⁵ – i to w warunkach srogiej zimy³⁶.

Z chwilą rozpoczęcia uchodźczego exodusu położenie jego uczestników stawało się nad wyraz dramatyczne, o czym Witos nie omieszczał wspomnieć, gdy będąc w Brzesku obserwował pędzoną ludność z okolic Łętowic, Wojniczka i Wielkiej Wsi. Pisał, że wszyscy „wyglądali jak trupy, bladzi, zniszczeni, obdarci i głodni. Stać musieli w błocie po kolana, nie wiedząc gdzie i kiedy ich odeśłą”³⁷. Konstatował ponadto, że uchodźcami nikt się początkowo nie

³² W. Witos, *op. cit.*, s. 56, 62; W. Wróbel, *Troska Biskupa Adama Sapiehy o wysiedlonych i uchodźców w latach 1914–1916*, Kraków 1999, s. 24; *Pamiętnik Mariana Dydyńskiego z Raciborska (1843–1920)*, wyd. K. Gołąb-Malowicka, Kraków 2015, s. 288–289 (zapis z 25 IV 1915 r.).

³³ H. Łukasik, *Twierdza Kraków. Wokół krakowskiej twierdzy, cz. 4: Epizody, bohaterowie, ślady bitwy o Kraków 1914*, Kraków–Międzyzdroje 2009, s. 95–96.

³⁴ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 9.

³⁵ W. Witos, *op. cit.*, s. 52.

³⁶ W. Witos nie określił miesiąca, w którym doszło do usunięcia ludności i zapanowania mroźnej zimy. Przypuszcza się, że miał zapewne na myśli koniec listopada lub początek grudnia 1914 r.

³⁷ W. Witos, *op. cit.*, s. 56.

zajmował, zwłaszcza władze państwowe, które – jak celnie to ujął – „jakby zupełnie nie istniały”, co jeszcze bardziej komplikowało położenie ludności cywilnej³⁸. W rezultacie zdesperowani uciekinierzy, ratując siebie i najbliższych, na własną rękę podejmowali próby znalezienia pomieszczeń, w których mogliby się schronić, tym samym niejednokrotnie narażając się na konflikt z ich właścicielami – miejscowymi gospodarzami³⁹. Komentując „straszne położenie ludności”, prezes Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim dr Juliusz Leo miał oświadczyć, że nie spodziewał się „podobnego postępowania władz”, zwłaszcza wojskowych⁴⁰.

Różne środowiska społeczne i politycy starali się, pomimo wszelkich przeciwności, zorganizować doraźną pomoc dla uchodźców. Zbierano fundusze na wypłatę zasiłków, dostarczano żywność dla zagrożonych głodem, szukano możliwości rozlokowania ich na terenach, które nie były objęte walkami⁴¹. Działacze społeczni zwracali się o wsparcie ze strony lokalnej administracji. Niekiedy podejmowane w tej materii wysiłki spotykały się z przychylnością władz, czego przykładem było uzyskanie przez W. Witosa pomocy dla uciekinierów z powiatu tarnowskiego: od jego starosty Antoniego Reinera uchodźcy mieli otrzymać bezpłatnie mąkę i słońinę⁴². Odnotował też, że większa część uchodźców została rozsielona w powiatach bocheńskim, wadowickim i myślenickim, gdzie znalazła dobre warunki bytowe i otrzymywała regularnie zasiłki. Skala uchodźstwa i tragiczne warunki egzystencji tułaczy (np. w Bielczy) wiosną 1915 r. (?) utwierdzały Witosa w przekonaniu, że akcję pomocową nie tylko należy kontynuować, ale także szukać dodatkowych środków na jej dalsze prowadzenie⁴³.

W złych warunkach odbywała się również migracja uchodźców poza granice Galicji jesienią 1914 r. Wacław Romanowski, sędzia powiatowy w Przemyślu, pisał, że podczas podróży został w Węgierskim Hradyszczu skierowany do pociągu z uchodźcami „ze znanym napisem: «czterdzieści koni, sześć ludzi», zbrudzonego i zimnego. [...] W wagonie pełno bab i dzieci, jak dowiedziałem się później, z powiatu przemyskiego, w którym grasowała naówczas na dobre cholera”⁴⁴. Uchodźcom wiezionym trzy dni do czeskich Kunowic towarzyszył

³⁸ *Ibidem*, s. 52.

³⁹ *Ibidem*, s. 52–53.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 54.

⁴¹ *Ibidem*, s. 53, 55.

⁴² *Ibidem*, s. 59–60.

⁴³ *Ibidem*, s. 60–63.

⁴⁴ *Na kwarantannie w Kunowicach*, w: *Szlakiem tułaczym...*, s. 46–47.

głód i przygnębienie wywołane odczuwanymi skutkami wojny⁴⁵. O krytycznym położeniu tułaczy przekonuje również świadectwo Janiny Wallas, z której relacji wynika, że pociągi z uchodźcami z Galicji nie posiadały „wytkniętego celu podróży, gnane dzikim przestraczem”. Zanim uchodźcy dotarli do miejsca przeznaczenia, doświadczyć mieli wielu cierpień. „Jechali – jak pisała – dni całe o głodzie i chłodzie, na stacjach nie wolno im było wychodzić. Przysłowiowe już wozy «40 Mann oder 4 Pferde» wiozły tych nieszczęśliwców w mroźną dal...”⁴⁶. Dla części podróżujących pociągi te stały się miejscem dramatycznych wydarzeń: Wallasowa upamiętniła umierającą w czasie podróży kobietę w położu oraz agonię jej dwuletniego dziecka⁴⁷. W krótkiej, ale wielce wymownej konstatacji twierdziła, że przeżyła „dużo chwil straszliwych, widząc nędzę ogromną i mogąc tylko sercem miłościwym tę nędzę ogarnąć”⁴⁸.

Droga do Rosji. W następstwie przełamania przez wojska państw centralnych frontu rosyjskiego pod Gorlicami (na początku maja 1915 r.), generał Nikołaj Iwanow, dowódca Frontu Południowo-Zachodniego, wydał rozkaz (na początku czerwca 1915 r.) o wysiedleniu w głąb carskiego imperium podlegających poborowi chłopów galicyjskich. Dodatkowo, wspólnie z gen. Aleksiejem Mawrinem, głównym naczelnikiem zaopatrzenia frontu, nakazał pozbawienie opuszczonej przez Rosjan części Galicji wszelkich zapasów, zbiorów oraz bydła i owiec. Decyzje te zaważyły na losach ludności cywilnej także w Królestwie Polskim. Zarządzenia Iwanowa i Mawrina nie tylko zaaprobował sztab wodza naczelnego armii rosyjskiej, ale zostały one rozciągnięte również na Front Północno-Zachodni, przebiegający przez gubernie polskie⁴⁹. W rezultacie przyczyniły się do rozpoczęcia przymusowej, masowej migracji ludności cywilnej Królestwa Polskiego na wschód.

Warto jednakże zwrócić uwagę, że pogłoski o planowanym wywiezieniu na wschód przez Rosjan ludności męskiej w wieku od 18 do 45–47 lat („w razie zbliżenia się Niemców”) pojawiały się w Królestwie Polskim już wcześniej. Dotarły one do W. Glinki, który w marcu 1915 r. udał się do naczelnika powiatu ostrołęckiego w celu ich wyjaśnienia. Te niepokojące wieści zostały

⁴⁵ *Ibidem*. O dramatycznych okolicznościach ucieczki mieszkańców Tarnowa w listopadzie 1914 r. i trwającej kilkadziesiąt godzin podróży w przepelnionym pociągu do Podgórza pisał Jakub Bojko (działacz, publicysta i pisarz ludowy); *idem*, *Gorące słowa. Wybór pism*, cz. 2: *Dziennik 1911–1919*, oprac. F. Ziejka, Kraków 2002, s. 147.

⁴⁶ *Z baraków choceńskich*, w: *Szlakiem tułaczym...*, s. 103.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ W. Najdus, *Polacy w rewolucji 1917 roku*, Warszawa 1967, s. 6, 24–25.

potwierdzone, a kilka tygodni później otrzymał informację, że temu zarządzeniu podlegają mężczyźni do lat 50. Relacja Glinki może sugerować, że władze rosyjskie nosiły się z zamiarem wyekspediowania męskiej ludności zaboru w głąb Rosji, zanim jeszcze rozkaz gen. Iwanowa objął Królestwo Polskie⁵⁰. Wskazuje na to również Michał Stanisław Korwin-Kossakowski, w tym okresie naczelnik 82. Oddziału Sanitarnego Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Pod koniec drugiej dekady lipca 1915 r. zanotował w diariuszu, że jego uwagę zwróciła sprawa, jak to ujął, „co najmniej wielkiego nieporozumienia”, tj. określone w ten sposób przez gen. Siergieja Rozanowa przymusowe wysiedlenie ludności oraz niszczenie zasiewów i nieruchomości. Autor relacji po raz pierwszy o nim usłyszał, a także o istniejącym w tej materii rozporządzeniu, 5 czerwca 1915 r. w Aleksandrowie, a więc niemal na początku swojej pracy w oddziale sanitarnym, niosącym pomoc rannym żołnierzom i ludności cywilnej na bezpośrednim zapleczu frontu. Jednocześnie, zgodnie z jego relacją, już 23 czerwca komendant Krasnegostawu miał oznajmić ludności, że głównodowodzący armii rosyjskiej „surowym rozkazem zabronił gwałtu”, a miejscowi chłopci mieli wiedzieć o rozporządzeniu, czego dowodził fakt, iż w Wincentówku został mu pokazany stosowny dokument⁵¹. Decyzja ta wprawdzie nie przybliżyła Kossakowskiego do zrozumienia intencji wojskowych władz rosyjskich, pozwoliła jednakże na poczynienie przezeń interesującej uwagi: „jest atoli faktem pocieszającym, że się skończyło [tj. wypędzanie ludności i niszczenie zasiewów i nieruchomości – M.K.], że przykrócone zostało, inaczej bowiem mogłoby przybrać rozmiary kataklizmu, o jakim długo by potem wspominała historia ludzkości”⁵².

Konstatacja ta jednakże była wielce chybiona. Autor, doskonale przewidując ewentualne skutki tego zarządzenia, nie posiadał zapewne wystarczających informacji o trwającym już i z każdym dniem przybierającym na sile procesie przymusowej migracji. Dodajmy, że we wspomnianym Krasnymstawie,

⁵⁰ W. Glinka, *op. cit.*, t. 1, s. 39. O uchodźcach poprzedzających exodus ludności Królestwa Polskiego w głąb Rosji w letnio-jesiennych miesiącach 1915 r. pisała również księżna Maria Lubomirska. We wspomnieniach pod datą 4 III 1915 r. opisała przemieszczających się ulicami uciekinierów z obszarów objętych walkami, zapewne w wyniku przeprowadzania przez Niemców tzw. operacji przasnyskiej (18 II – 26 III 1915 r.). Zob.: *Pamiętnik księżnej Marii Dzdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, oprac. J. Pajewski, A. Kosicka-Pajewska, Poznań 1997, s. 141–142 (zapisy z 2 i 4 III 1915 r.).

⁵¹ M.S. Kossakowski, *Diariusz 21 maja – 31 sierpnia 1915*, t. 1, cz. 1, red. M. Mądzik, oprac. K. Łatawiec, M. Korzeniowski, D. Tarasiuk, Lublin 2010, s. 139 (zapis z 18 VII 1915 r.). Zob. także: W. Glinka, *op. cit.*, t. 1, s. 70.

⁵² M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 1, s. 139.

prawdopodobnie w połowie lipca 1915 r., a więc w momencie zbliżania się do miasta frontu, pojawił się, jak twierdzi M. Fornalska, „rozkaz, że w przeciągu dwudziestu czterech godzin każdy obywatel ma zabrać rzeczy zapakowane w jeden pakunek takiego rozmiaru, aby swobodnie mógł wejść w drzwi wagonu; z takim pakunkiem i z dziećmi mają w oznaczonej godzinie znajdować się na stacji, skąd będą wywiezieni z dala od walk mających się tu toczyć”⁵³.

Przywołane zarządzenia władz rosyjskich przyczyniły się nie tylko do rozpoczęcia, ale wręcz do wzmożenia procesu migracyjnego. Jednocześnie prowadziły do powiększania się chaosu i narastania paniki wśród zmuszonej do udania się na tułaczkę ludności. Wydanie decyzji o cofnięciu rozkazu gen. Iwanowa, pod naciskiem m.in. polskich organizacji społecznych, pomocowych czy też poszczególnych polityków, okazało się mocno spóźnione i niewystarczające do powstrzymania niszczycielskiego impetu cofających się Rosjan⁵⁴. Dodajmy, że ich wykonanie lub zaniechanie zależało od dobrej woli dowódców jednostek rosyjskich. A ci nie zawsze zajmowali krytyczne stanowisko wobec decyzji prełożonych, które np. wyrażali oficerowie carscy, rozmówcy Kossakowskiego⁵⁵. Gubernator chełmski Borys Kaszkarow, w piśmie z lipca 1915 r. do naczelników powiatów biłgorajskiego, hrubieszowskiego, zamojskiego i tomaszowskiego, domagał się realizacji rozkazu głównodowodzącego, nakazującego nakłanianie ludności do wyjazdu wraz z cofającymi się oddziałami armii rosyjskiej, wywóz bydła i koni oraz niszczenie mienia i zapasów żywności, których nie uda się wywieźć⁵⁶.

⁵³ M. Fornalska, *op. cit.*, s. 158.

⁵⁴ W. Grabski, A. Żabko-Potopowicz, *Ratownictwo społeczne w czasie wojny*, w: *Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918)*, t. 2: *Historia społeczna*, red. M. Handelsman, Warszawa 1932, s. 57–58, M. Korzeniowski, *Uchodźcy z ziem polskich...*, s. 105; W. Najdus, *Polacy...*, s. 24–25; A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty (1877–1920)*, Warszawa 1957, s. 256–257; *Pamiętnik księżnej Marii...*, s. 203, 205 (zapisy z 3 i 6 VII 1915 r.).

⁵⁵ M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 1, s. 139–140, 146–147 (zapisy z 18 i 19 VII 1915 r.); A. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 261.

⁵⁶ APL, Kancelaria Gubernatora Chełmskiego (dalej: KGCh), 304, Pismo gubernatora chełmskiego do naczelników powiatów biłgorajskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego, zamojskiego 8 VII 1915 r. (st. st.), k. 249. Obwieszczenie o zbliżonej treści, które pojawiło się w Wilnie (a więc poza Królestwem Polskim), wydał również dowódca X armii rosyjskiej gen. Jewgienij Radkiewicz. Stwierdzał w nim, że wprawdzie dochodziło do pojedynczych przypadków dokonywania przez Kozaków na ludności cywilnej gwałtów i rabunków, ale jednocześnie apelował, by nie dawała ona posłuchu wiadomościom o ich rzekomo masowej skali. Ogłoszenie potwierdzało także wiadomość o przymusowej ewakuacji mężczyzn w wieku lat 18–45, którzy podlegali służbie wojskowej. Komunikat zawierał ponadto informacje, że pozostała ludność może pozostać na miejscu lub „wynieść się do guberni środkowych” oraz że będzie powiadomiona

Okoliczności podjęcia przymusowej tułaczki były zróżnicowane. Dla wielu uchodźców rozpoczynała się ona w trakcie toczących się walk i odwrotu wojsk rosyjskich. Niejednokrotnie przy tym zmuszano ich siłą do opuszczenia rodzinnych stron. Nie ulega wątpliwości, że nie były to odosobnione przypadki, co dokumentuje chociażby fragment wspomnień W. Glinki: „Kurpie od roku mieli styczność z bojami, wiele wsi bywało «pod Niemcem» po kilka razy od początku wojny, i byłiby siedzib swoich, nawet spalonych, nie opuszczali, lecz rosyjskie wojska wypędzały ich. Kozacy bili nielitościwie nahajkami, tak że bardzo mało komu udało się na ziemi swej pozostać. Od setek ludzi – dodawał Glinka – słyszałem te same, szczegółowe opowiadania”⁵⁷. O niechęci ludności cywilnej do wyjazdu, a zarazem o zmuszaniu jej – wbrew wydanym rozkazom – do wyruszenia w drogę, pisał również M.S. Korwin-Kossakowski⁵⁸. Dynamicznie zmieniająca się sytuacja na froncie powodowała, że część ludności, pod „groźbą bagnetów i nahajek”, opuszczała ojcowiznę nawet bez możliwości zabrania jakichkolwiek rzeczy⁵⁹. Wydaje się jednak, że większości uchodźców udało się przygotować do tułaczki ponieważ: z jednej strony przewidywali konieczność opuszczenia rodzinnych siedzib, z drugiej zaś wyciągali wnioski z obserwacji przesuwającej się na wschód fali wygnańców czy też z napływających informacji o zbliżaniu się frontu, a co za tym idzie – o masowym opuszczaniu przez ludność miast i wsi⁶⁰.

Świadkiem takich pospiesznych przygotowań do drogi była M. Fornalska, która po opuszczeniu Krasnegostawu przebywała we wsi Trębaczów, u swojego brata Feliksa Starzyńskiego (posła na Sejm Ustawodawczy w II Rzeczypospolitej). Według jej wspomnień mieszkańcy wsi, po otrzymaniu wiadomości o odwróceniu wojsk rosyjskich i negatywnych jego skutkach, przerywali prace żniwne, ale równocześnie przygotowywali zapasy mąki na wypadek wyjazdu. „Po kilku dniach – pisała autorka pamiętnika – wpadł do wsi konny oddział wojska.

o zbliżaniu się nieprzyjaciela. W dalszej części dowiadywała się jednak, że władze rosyjskie nakazały „wynieść się ludności z terytorium na zachód od linii Inturki–Niemenczyn–Kijany–Pawłowo–Werenów”. Zob.: M. Brensztejn, *Dziennik 1915–1918*, cz. 1: 1915 i 1916, oprac. M. i M. Przeniosłowie, Kielce 2015, s. 25–26 (zapis z 27 VIII / 9 IX 1915 r.). O zarządzeniu z 13 VII 1915 r., wydanym przez gubernatora lubelskiego Ilję Sterligowa, nakłaniającym mężczyzn między 18 a 50 rokiem życia do opuszczenia stron rodzinnych, pisze we wspomnieniach Andrzej Wierzbicki; *idem*, *op. cit.*, s. 256.

⁵⁷ W. Glinka, *op. cit.*, t. 1, s. 55, 63–64, 70; *Pamiętnik księżnej Marii...*, s. 208 (zapis z 8 VII 1915 r.).

⁵⁸ M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 1, s. 143, 159 (zapisy z 18 i 24 VII 1915 r.).

⁵⁹ *Ibidem*, s. 159 (zapis z 24 VII 1915 r.).

⁶⁰ W. Glinka, *op. cit.*, t. 1, s. 55, 63; M. Fornalska, *op. cit.*, s. 159.

Podzieliwszy się na grupki, podjeżdżali pod chaty i wywoławszy gospodarza, kategorycznie rozkazywali zaprzęgać konie, zabierać, co kto może, inwentarz też, o ile to możliwe, a kto miał go wiele, to oficer z kasjerem wypłacali za wszystko – czy to konie, czy krowy – kwitami⁶¹. W rezultacie miejscowi chłopcy zabierali ze sobą nie tylko inwentarz, ale także odzież i to „co było najpotrzebniejsze”⁶².

Wydaje się, że przynajmniej części z wygnańców od samego początku towarzyszyła nadzieja na uniknięcie tułaczego losu i wędrowki w nieznanie. Tak można zinterpretować deklaracje uchodźców z Kurpi, którzy znaleźli się w Susku Starym i zdecydowanie twierdzili, że „dalej się pędzić na tułaczkę nie dadzą”, czy też zamysł Starzyńskiego, by podjąć próbę ukrycia się i przeczekania przejścia frontu w bagnach nadwieprzańskich w okolicach Zezulina (?)⁶³. Myśl ta przyświecała również uchodźcom spotkanym przez Kossakowskiego na szlaku migracyjnym, którzy próbowali uniknąć wypędzenia, kryjąc się w lasach czy we własnych domostwach. Dopiero przemoc, groźba spalenia, mordowanie ludzi przez Kozaków zmusiły rozmówców autora diariusza do wyjścia z rodzinnej miejscowości⁶⁴. Pewnej, bliżej nieokreślonej liczbie wygnanych udało się uratować przed przymusową migracją na wschód, a tym samym przeczekać przesuwanie się frontu i powrócić w ojczyste strony. O tych, którym ten zamiar się powiódł, wspominał w swoim diariuszu August Krasicki – m.in. o napotkanych w sierpniu 1915 r. w rejonie Oszczepalina na Lubelszczyźnie powracających wygnańcach, pochodzących z okolic Sandomierza oraz licznej grupie niedoszłych uchodźców, których spotkał na początku września we Włodawie i jej okolicach⁶⁵.

Przytlaczająca większość wygnańców nie uniknęła jednakże exodusu, który po miesiącach wędrowki zakończył się ich rozsiedleniem i kilkuletnim pobytem w Rosji. Nie wszystkim udało się przetrwać tułaczkę, bowiem od samego początku droga na wschód okazała się doświadczeniem traumatycznym. Rozmiary procesu migracyjnego przerosły władze rosyjskie, które nie potrafiły zapewnić uchodźcom zorganizowanej, a przede wszystkim wystarczającej pomocy. Próby uporządkowania szlaków i tras, którymi poruszali się

⁶¹ M. Fornalska, *op. cit.*, s. 159.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ *Ibidem*, s. 160–161; W. Glinka, *op. cit.*, t. 1, s. 63; A. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 261.

⁶⁴ M.S. Kossakowski, *Diariusz 1 września 1915 – 4 lutego 1916*, t. 1, cz. 2, red. M. Mądzik, oprac. M. Korzeniowski, D. Tarasiuk, K. Latawiec, Lublin 2010, s. 12, 32 (zapisy z 1 i 11 IX 1915 r.).

⁶⁵ A. Krasicki, *op. cit.*, s. 297, 323 (zapisy z 11 VIII i 1 IX 1915 r.).

uchodźcy, nie przynosiły pożądanego rezultatu. Wprost przeciwnie, pogłębiały jedynie narastający z każdym dniem kryzys wygnańczy⁶⁶. Tym bardziej że do ewakuowanych z Królestwa Polskiego dołączali współtowarzysze niedoli z guberni litewskich, białoruskich czy ukraińskich. W relacjach prasowych oraz wspomnieniach wskazywano na ogromne skupiska (zatory) uchodźców powstające na trasach ich przemarszu. W 1915 r. M.S. Korwin-Kossakowski stwierdził w diariuszu, że do początków trzeciej dekady września 1915 r. przybyło do Bobrujska blisko 250 tys. wygnańców, a codziennie przez miasto przemieszczało się ok. 12 tys. osób⁶⁷. Z kolei o istnieniu wielotysięcznych skupisk wygnańczych w Rohaczewie, Rosławlu, Baranowiczach, Sieniawcach i Starych Drogach informowało sprawozdanie z obrad instruktorów Centralnego Komitetu Obywatelskiego guberni Królestwa Polskiego (CKO), jakie miały miejsce we wrześniu 1915 r. (st. st.). Warto zwrócić uwagę, że w trzech ostatnich miejscowościach obozowało od 60 do 150 tys. tułaczy⁶⁸. Skalę tego zjawiska skrupulatnie odnotowali także autorzy wspomnień, będący sami uczestnikami bądź obserwatorami omawianych wydarzeń. Kossakowski pisał m.in. o rzeszach uchodźców, których spotkał od lipca do września 1915 r. (?), w trakcie przemieszczania się przez Lubelszczyznę⁶⁹, a o ciżbie uchodźców docierających do białoruskich Prużan wspominał W. Glinka⁷⁰.

Gehennę uchodźców pogłębiała nie tylko gasnąca – z każdym dniem oddalania się od stron ojczystych – nadzieja na rychły powrót oraz narastające

⁶⁶ Archiwum Państwowe w Białymstoku Oddział w Łomży (APB OŁ), 1424, Łomżyński Zarząd Powiatowy, 1915, k. 1–35. Gubernator chełmski B. Kaszkarow w stosownym piśmie do naczelników powiatów biłgorajskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego i zamojskiego nakazywał skupiać ludność podlegającą translokacji w rejonie: Lublin, Chełm, Włodzimierz Wołyński, Kowel, Łuck, Dubno, Krzemieniec, Lachowiec, Teofipol, Bazalia, Proskurów (Płoskirów), Jarmolińce, Kamieniec Podolski, Nowa Uszyca, Mohylów (Podolski?). APL, KGCh, 304, Pismo gubernatora..., k. 249.

⁶⁷ M. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 62 (zapis z 22 IX 1915 r.).

⁶⁸ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego w Piotrogradzie (dalej: CKO), 722, Sprawozdanie. Zebranie instruktorów CKO w Rosławlu w dniu 23 IX 1915 r. (st. st.), k. 56; *ibidem*, Oddział CKO w Bobrujsku z 26 III 1916 r. (st. st.), k. 12, 17. A. Wierzbicki przytoczył we wspomnieniach depeşe ogłoszoną (jak twierdził) we wrześniu 1914 r. przez dzienniki piotrogrodzkie, w której pisano o skupieniu się w okolicach Słoniemia i Baranowicz ok. 350 tys. osób. Autor wspomnień zamieścił też informacje o działaniach CKO w Rosji; *idem*, *op. cit.*, s. 261–263; *idem*, *Żywy Lewiatan. Wspomnienia*, wstęp i oprac. P. Wierzbicki, Warszawa 2001, s. 183–185; *W Bobrujsku*, „Dziennik Kijowski” 1915, nr 307 z 7/20 XI, s. 3.

⁶⁹ M.S. Kossakowski, t. 1, cz. 1, s. 177, 224–226 (zapisy z 31 VII i 16 VIII 1915 r.). Zob. także: *idem*, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 11 (zapis z 1 IX 1915 r.).

⁷⁰ W. Glinka, *op. cit.*, t. 1, s. 102.

zwątpienie w możliwość poprawy pogarszających się z dnia na dzień warunków bytowych. Część uchodźców żywiła przekonanie, że los, który ich spotkał, był karą Bożą za niedoceniającie tego, co posiadali przed wyruszeniem w drogę⁷¹. Towarzyszyło im poczucie utraty własnej godności oraz pogarda ze strony przedstawicieli lokalnych władz państwowych. Kossakowski w wielce przejmujących zapisach przywoływał rozmowy przeprowadzone na szlaku migracyjnym ze spotkanymi uchodźcami, którzy z głębokim żalem mówili: „Toż ludźmi byliśmy dotąd, gospodarzami, szanowano nas – a teraz..., jak psów nas pędzono, jak bydło poganiają. Czasem odsyłają nas do jakiegoś «komendanta», a gdy przed jego progiem czoło pochylimy, dowiadujemy się, żeśmy «suki syny» i że im prędzej nas cholera wydusi, tym lepiej”⁷². Podobne konstatacje były też udziałem bogatych gospodarzy, wygnańców z ziemi lubelskiej, którzy według Ryszarda Mariana Wójtowicza (instruktora CKO) skarżyli się, „iż spadli do roli nędzarzy, ciężko im, smutno, źle”⁷³.

Dramatyzm wędrowki pogłębiała wysoka śmiertelność uchodźców, zwłaszcza wśród jej najmłodszych uczestników. Ich nieodłącznymi „towarzyszami” stały się głód oraz choroby zakaźne, które atakowały wygnańców wycieńczonych wielotygodniową drogą, przebiegającą w pogarszających się z każdym dniem warunkach klimatycznych, niejednokrotnie niedożywionych i pozbawionych niezbędnej opieki medycznej⁷⁴. Wspomnienia zawierają szereg przejmujących relacji o zmarłych znajdujących przy drogach przemarszu, usypywanych wzdłuż nich mogiłach czy pospiesznie powstających cmentarzach (np. w pobliżu Lachowicz)⁷⁵. Dopelnieniem tej jakże pełnej grozy sytuacji na szlakach wygnańczych były setki osieroconych z różnych powodów dzieci oraz tysiące najstarszych uczestników, którzy ze względu na podeszły wiek znaleźli się w dramatycznym położeniu i niejednokrotnie nie mogli podjąć trudom wędrowki⁷⁶. Zygmunt Wasilewski (polityk endecki, publicysta) przytoczył opowieść o pogrzebaniu zmarłej kobiety, wraz z dwójką narodzonych, żywych dzieci, przez jej męża i zarazem ojca. Współtowarzysze niedoli nie potępili jego czynu⁷⁷. Podobnie

⁷¹ M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 12 (zapis z 1 IX 1915 r.).

⁷² *Ibidem*, s. 12–13, 30 (zapisy z 1 i 11 IX 1915 r.).

⁷³ R.M. Wójtowicz, *Spółeczna praca ludowa w czasie wojny. Pamiętnik instruktora opieki nad wygnańcami Centralnego Komitetu Obywatelskiego, pisany na tułaczce w Rosji w latach 1915, 1916, 1917 i 1918*, Warszawa 1936, s. 36.

⁷⁴ M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 27–28, 30–31, 67 (zapisy z 9, 11 i 23 IX 1915 r.).

⁷⁵ *Ibidem*, s. 28.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 13, 29–31, 36, 38 (zapisy z 1, 10, 11, 12 i 13 IX 1915 r.).

⁷⁷ Z. Wasilewski, *Na wschodnim posterunku. Księga pielgrzymstwa 1915–1918*, Warszawa 1919, s. 162.

z brakiem reakcji spotkał się również czyn wygnańca, który po śmierci żony wraz z dwójką dzieci rzucił się z mostu do Berezyny⁷⁸. Przyczyn takich postaw można doszukiwać się w stanie fizycznym, a przede wszystkim psychicznym, w jakim znajdowali się uchodźcy po wielu dniach wędrówki na wschód⁷⁹.

Katastrofalne położenie uchodźców było jedną z głównych przyczyn, która prowadziła do dehumanizacji ich postaw. W szeregu wspomnień ich autorzy, wprawdzie unikając jednoznacznych ocen, piszą o co najmniej rozluźnieniu zasad moralnych, jakimi kierowali się uczestnicy tułaczki – w zdecydowanej większości chrześcijańscy. Znaleźć zatem można opisy kradzieży dokonywanych przez uchodźców (nierazko z braku pomocy lub niezbędnych produktów, m.in. paszy dla zwierząt, czy też w wyniku rozprzężenia norm obyczajowych)⁸⁰. W tych kategoriach należy także postrzegać szokującą sytuację, w której mąż „z wozu wyrzucił [żonę – M.K.], by mu dzieci nie pozarażała i sam odjechał”⁸¹.

Pomimo dramatycznych okoliczności, w jakich przebiegała droga na wschód, nie wszystkim uchodźcom towarzyszyła postawa rezygnacji i utrata godności. Wprost przeciwnie: wydaje się, że poczucie własnej wartości i dumy nie należało do rzadkości⁸². Część wygnańców zachowała też silną świadomość zajmowanej pozycji społecznej oraz jednoznacznie wskazywała winnych swojego położenia, o czym przekonuje *passus* ze wspomnień Brunona Rappaporta. „I szły ogromną falą – pisał – wynędzniałe tłumy wygnańców. «Bieżeńcy idut», mówili ludzie, wyglądając spokojnie z zacisznych domostw, których nie tknęła płonąca żagiew wojny. – Jakie my «bieżeńcy», psiakrwie! usłyszałem kiedyś sierdzisty chłopski głos. A bo to my bieżali (podczas wędrówki wytworzył się specjalny idiom, mający być rosyjskim językiem) – przygnaliście nas wy [Rosjanie – M.K.] i wasze Kozunie [Kozacy – M.K.]. My wygnańce, nie żadne bieżeńce. Niedoczekanie wasze!”⁸³. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na podkreślaną we wspomnieniach (m.in. przez inicjatorów pomocy) samoorganizację tułaczy, która umożliwiała im przetrwanie migracji. Zjawisko to stanowiło inspirację dla Władysława Grabskiego, Pełnomocnika Głównego CKO w Rosji (premier

⁷⁸ M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 67 (zapis z 23 IX 1915 r.).

⁷⁹ *Szlakiem pielgrzymów (Jesień 1914–15)*, w: *Nasze Kresy. Mohylowszczyzna*, [Mohylew]–Moskwa 1917, s. 53; M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 51 (zapis z 16 IX 1915 r.).

⁸⁰ W. Glinka, *op. cit.*, t. 1, s. 99, 109, 113; M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 25, 29, 32 (zapisy z 7, 10 i 11 IX 1915 r.).

⁸¹ M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 31 (zapis z 11 IX 1915 r.).

⁸² M. Korzeniowski, M. Mądziak, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 15–20.

⁸³ B. Rappaport, *Carat i rewolucja. Trzy lata za frontem rosyjskim*, Warszawa 1919, s. 8.

II Rzeczypospolitej), do organizowania uchodźców w partię jeszcze w trakcie trwania wędrówki w głąb państwa carów⁸⁴.

Liczba i pochodzenie społeczne uchodźców⁸⁵

Uchodźcy z Galicji. Zarówno ewakuacja ludności (np. Kraków), jak i ucieczka z obszarów objętych działaniami militarnymi miały demokratyczny charakter. Zwróciła na to uwagę Katarzyna Sierakowska, odwołując się do konstatacji Stanisława Dzierzbickiego dotyczącej ucieczek ludności cywilnej w pierwszych miesiącach wojny w Królestwie Polskim. Wśród uchodźców znaleźli się bowiem przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów⁸⁶. W Galicji, według Z. Lasockiego, pierwsza fala migracyjna objęła przede wszystkim ziemian, urzędników państwowych, oficerów i podoficerów c. i k. armii austriacko-węgierskiej i ich rodziny, inteligencję oraz mieszczan. W zdecydowanie mniejszym stopniu była tu reprezentowana ludność chłopska, której cofająca się armia austriacko-węgierska miała nie zmuszać do migracji⁸⁷. Stała się zauważalną w trakcie masowych przemieszczeń ludności, jakie nastąpiły w wyniku kolejnej ofensywy rosyjskiej (późną jesienią 1914 r.). Interesującą uwagę na ten temat poczynił Jerzy Z. Pająk, który zauważył, iż generalnie „można stwierdzić, że owi uciekinierzy wojenni przede wszystkim stanowili różne kategorie ludności miejskiej, w dużo mniejszym stopniu wiejskiej”⁸⁸. Podobną opinię wyraził jeden z autorów wydanej w 1919 r. książki pamiątkowej traktującej m.in. o wojennej tułaczce poddanych austriacko-węgierskich⁸⁹.

⁸⁴ Szerzej na ten temat zob.: M. Korzeniowski, *Na wygnańcym szlaku...*, s. 21–22, 42; W. Grabski, *Sprawozdanie z objazdu drogi, którą wędrowali wygnańcy z Królestwa Polskiego z 8 X 1917 r.*, wstęp A. Achmatowicz, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 29, 1994, s. 85; *Powrót do Polski*, „Karta” 1, 1991, nr 1, s. 131–133.

⁸⁵ Kwestia liczby uchodźców, którzy napłynęli do zachodnich krajów Austro-Węgier i w głąb cesarstwa rosyjskiego w latach 1914–1915, była już przedmiotem badań i z tego powodu w niniejszej pracy podane zostaną jedynie podstawowe ustalenia. Szerzej na ten temat zob.: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 20–50; A. Głaz, *Repatriacja ludności polskiej z terenu byłego imperium rosyjskiego w latach 1917–1924*, (rozprawa doktorska, mps w Bibliotece Głównej UMCS w Lublinie), Lublin 2001, s. 11–80; D. Sula, *op. cit.*, s. 29–60; K. Ruszała, *op. cit.*, s. 160.

⁸⁶ K. Sierakowska, *op. cit.*, s. 144; L. Czarkowski, *W odmęcie wojny 1914–1918 (Kronika wydarzeń w powiecie Sieńskim)*, Wilno 1927, s. 17–18 (zapis z 25 X 1915 r.).

⁸⁷ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 6.

⁸⁸ J.Z. Pająk, *Od autonomii do niepodległości. Kształtowanie się postaw politycznych i narodowych społeczeństwa Galicji w warunkach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Kielce 2012, s. 90.

⁸⁹ *Próba statystyki uchodźstwa*, w: *Szlakiem tułaczym...*, s. 34.

Strukturę społeczną uchodźców galicyjskich podsumował Konstanty Srokowski, działacz liberalno-demokratyczny i publicysta. Według jego szacunków wśród migrantów, którzy zatrzymali się w Wiedniu, znalazło się ok. 50 tys. chrześcijan-Polaków, głównie urzędników państwowych, inteligencji zawodowej, szlachty i tzw. bogatszej burżuazji⁹⁰. Warto ponadto dodać za Lasockim, iż w czasie drugiej ofensywy rosyjskiej z Galicji masowo uciekali przede wszystkim Żydzi, pamiętający wrogą postawę Rosjan wobec starozakonnych podczas „pierwszej inwazji”⁹¹. W efekcie działań wojennych zimą na przełomie 1914/1915 r. w zachodniej części monarchii habsburskiej prawdopodobnie znalazło się 1 mln wygnańców z Galicji, spośród których 600 tys. otrzymywało zasiłki od państwa, zaś 400 tys. stanowili tzw. zamożni uchodźcy⁹². Władysław Kucharski z kolei podawał, że podczas wojny z Galicji i Bukowiny w głąb państwa austriacko-węgierskiego napłynęło od 800 do 1500 tys. uciekinierów⁹³. Jerzy Z. Pająk natomiast, powołując się na statystyki władz austriacko-węgierskich, stwierdził, że rejonu te na przełomie 1914/1915 r. opuściło 1300 tys. osób⁹⁴. O masowości procesu uchodźczego w Austro-Węgrzech przekonuje urzędowe sprawozdanie, według którego na dzień 1 października 1915 r. liczba uchodźców wynosiła 640 tys. osób, natomiast ok. 250 tys. w międzyczasie miało powrócić do kraju rodzinnego⁹⁵. Ta wielka rzesza uchodźców znalazła schronienie przede wszystkim w Wiedniu (200 tys.), w Dolnej Austrii (150 tys.), w Czechach (150 tys.), na Morawach (150 tys.), na Śląsku Cieszyńskim (30 tys.), w Styrii (150 tys.), a łącznie 170 tys. w pozostałych krajach monarchii Habsburgów, tj. Górnej Austrii, Salzburgu, Karyntii,

⁹⁰ Za: R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 167. Konstatację K. Srokowskiego w części potwierdzał Jan Hupka, który pisał, że w Wiedniu znalazło się dziesiątki tysięcy inteligentnych Polaków oraz ziemiaństwo polskie z Galicji. J. Hupka, *Z czasów Wielkiej Wojny. Pamiętnik nie kombatanta*, Niwiska 1936, s. 34–35. O pojawieniu się licznej grupy polskiego ziemiaństwa w Wiedniu pisał również L. Biliński, *Wspomnienia i dokumenty 1846–1919*, t. 1, Warszawa 1924, s. 308 (zapis z 19 XI 1914 r.).

⁹¹ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 9; W. Wróbel, *op. cit.*, s. 49.

⁹² Zob. szerzej: Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 6, 9–10; W. Grabski, A. Żabko-Potopowicz, *op. cit.*, s. 176–177.

⁹³ W. Kucharski, *Polacy w rdzennej Austrii w czasie I wojny światowej oraz ich udział w odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku*, w: *Polonia i odbudowa państwa polskiego w 1918 roku*, red. W. Śladkowski, Lublin–Warszawa 1991, s. 71–72; *idem*, *Związek Polaków w Austrii „Strzecha” 1894–1994*, Lublin–Wiedeń 1996, s. 65; *idem*, *Wielkość i rozmieszczenie polskiej grupy etnicznej w Austrii w XIX i XX w.*, „Rocznik Polonijny” 2, 1981, s. 39.

⁹⁴ J.Z. Pająk, *op. cit.*, s. 90.

⁹⁵ *Próba statystyki uchodźstwa...*, s. 33.

Krainie, Tyrolu i Voralbergu⁹⁶. Uchodźcy mieli także zatrzymać się w niezajętej przez Rosjan części Galicji⁹⁷.

Uchodźcy z Królestwa Polskiego w Rosji. Odmiennej strukturę społeczną reprezentowali uchodźcy z guberni polskich, którzy w 1915 r. znaleźli się w Rosji. Opracowania wykonywane m.in. przez polskie organizacje pomocowe, a zwłaszcza przez CKO, stwierdzały zdecydowaną przewagę ludności chłopskiej. W istniejącej literaturze przyjmuje się, że na wygnaniu w Rosji znalazło się ok. 1 mln uchodźców z ziem polskich⁹⁸ (dodajmy, że podana liczba obejmuje tylko tych, którzy przeżyli gehennę wielotygodniowego marszu na wschód). Wstępne szacunki sporządzone przez CKO jeszcze podczas trwających ruchów migracyjnych wskazywały na ich masowy charakter. Organizacja ta podawała liczbę 400 tys. wygnańców⁹⁹, w prasie natomiast pojawiły się informacje o 850–1000 tys. uchodźców¹⁰⁰. Opublikowana została również wiadomość o ewakuowanych z Królestwa Polskiego i Galicji urzędnikach państwowych, kolejarzach, handlowcach i przemysłowcach w liczbie 150 tys.¹⁰¹ Warto zwrócić uwagę, iż według danych CKO z października 1916 r. polskie instytucje pomocowe zarejestrowały 744 319 osób, Rada Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny (RZ POPOW, Rada Zjazdów) w końcu pierwszego kwartału 1916 r. dysponowała danymi o blisko 808 tys. uchodźców z ziem polskich, natomiast Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny informowało o ok. 850 tys. uchodźcach z Królestwa Polskiego¹⁰². O milionowej

⁹⁶ J.Z. Pająk, *op. cit.*, s. 90. Według T. Kurpiera w październiku 1914 r. w Wiedniu znajdowało się 100 tys. uchodźców. Na początku 1915 r. liczba ta miała się podwoić i wynieść 200 tys. osób. *Idem, op. cit.*, s. 170. O miejscach rozlokowania uchodźców, także Polaków z Galicji, zob. szerzej: K. Ruszała, *op. cit.*, s. 158–159.

⁹⁷ *Próba statystyki uchodźstwa...*, s. 33.

⁹⁸ W. Najdus, *Uchodźcy polscy w Rosji w latach 1917–1919*, „Kwartalnik Historyczny” 61, 1957, nr 6, s. 26; Z. Łukawski, *Polityka polskich organizacji w Rosji w sprawie powrotu uchodźców polskich do kraju (1917–1918)*, „Kwartalnik Historyczny” 74, 1967, nr 3, s. 627; I. Blum, *Polacy w Rosji carskiej i w Związku Radzieckim*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 11, 1966, nr 3, s. 205; M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 42–49.

⁹⁹ *Pomoc wygnańcom*, „Głos Polski” 1915, nr 46 z 15/28 XI, s. 18. Szerzej na temat liczby uchodźców z ziem polskich zob.: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 20–31.

¹⁰⁰ CKO, „Dziennik Kijowski” 1915, nr 28 z 12/25 X, s. 1; *Co robi Centralny Komitet Obywatelski?*, „Sztandar” 1915, nr okazowy z X, s. 10; W. Morozowicz, *O organizacji powrotu do kraju*, „Hasło” 1917, nr 4 z 6/19 VIII, s. 4; Z CKO, „Myśl Narodowa” 1916, nr 5–6 z V–VI, s. 669; M. Korzeniowski, *Na wygnańczym szlaku...*, s. 106–108.

¹⁰¹ M. Korzeniowski, *Na wygnańczym szlaku...*, s. 108.

¹⁰² Zob. szerzej: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 21–22.

liczbie wygnańców w końcu 1917 r. pisał bolszewicki Komisariat do Spraw Polskich¹⁰³.

Zdecydowana większość uchodźców, zgodnie z planami chociażby CKO, została zatrzymana i rozsiedlona w europejskiej części Rosji. Zauważyć należy, że wygnańcy dotarli niemal do każdej guberni imperium, położonej na wschód od linii frontu z 1915 r. Stosunkowo najmniejsza ich liczba znalazła się w jego azjatyckiej części, natomiast najliczniejsze skupienia uchodźców powstały na obszarach, przez które przechodziły szlaki wygnańcze lub linia frontu (np. gubernia mińska), znajdujących się w jej sąsiedztwie oraz w innych rejonach Rosji europejskiej (np. gubernia moskiewska czy jekaterynosławska)¹⁰⁴.

Pobył

Uchodźcy z Galicji. Pojawienie się tysięcy migrantów w zachodnich krajach monarchii habsburskiej postawiło władze państwowe przed koniecznością stosunkowo szybkiego rozwiązania kwestii ich rozlokowania i zapewnienia odpowiednich warunków egzystencji. Tym bardziej że część spośród nich, pozbawiona jakichkolwiek własnych środków do życia, wraz z rozpoczęciem tułaczki znalazła się w niezwykle trudnym położeniu. Na udzielającą się uchodźcom niepewność istotny wpływ miał m.in. brak informacji o losie pozostawionych mieszkań i dobytku, a niejednokrotnie także najbliższych członków rodziny¹⁰⁵. W o wiele lepszej sytuacji znajdowali się tzw. zamożni uchodźcy, którzy niewątpliwie również doświadczyli dramatycznych chwil podczas migracji z Galicji, ale znajdując się w nowym, tymczasowym miejscu pobytu, w większości mogli samodzielnie zadbać (przynajmniej przez pewien czas) o byt swój i najbliższej rodziny¹⁰⁶.

Władze państwowe były zobowiązane do zapewnienia niezbędnej pomocy fali uchodźców. Staraly się też zapanować nad rozwojem sytuacji. Dążyły do rozmieszczenia uchodźców na prowincji, ograniczając ich obecność w ośrodkach miejskich (m.in. w Wiedniu). Zygmunt Lasocki pisał, że już w październiku 1914 r. burmistrz Wiednia przeciwstawiał się ich napływowi do miasta, zwracając

¹⁰³ W. Najdus, *Polacy...*, s. 46.

¹⁰⁴ Zob. szerzej: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 31–42.

¹⁰⁵ *Dokumenty, w: Szlakiem tułaczym...*, s. 32–33; *Dokumenty. Reprezentacja Wiednia a wychodźcy, w: ibidem*, s. 79.

¹⁰⁶ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 6.

się w tej sprawie do władz państwowych, a 10 grudnia 1914 r. zamknięto Wiedeń „dla przyływu obcych”¹⁰⁷. Za przykładem stolicy miały to uczynić także inne miasta i prowincje państwa Franciszka Józefa. Lasocki jako przykład wskazał decyzję władz Styrii z lutego 1915 r.¹⁰⁸ Natomiast z początkiem kwietnia 1915 r. starostwo w Cieszynie wydało rozporządzenie, że w tej części Śląska będą mogli pozostać „tylko ci uchodźcy, którzy nie wzbudzają najmniejszych skrupułów pod względem sanitarnym i państwowo-policyjnym oraz wykażą się środkami, wystarczającymi do porządnego prowadzenia i wyżywienia siebie i członków rodziny na sześć co najmniej miesięcy”¹⁰⁹.

Kwestię pomocy, a przede wszystkim rozsielenia uchodźców i ewakuowanych z Galicji, władze austriacko-węgierskie próbowały rozwiązać nie tylko poprzez przeznaczenie zapomóg pieniężnych, ale również przez tworzenie dla nich tzw. obozów barakowych. Niekiedy też nazywane koncentracyjnymi, powstawały z powodu niemożliwości innego zabezpieczenia ich potrzeb przez rządowe oraz społeczne instytucje opiekuńcze. Dlatego też, jak twierdzi Tomasz Kurpierz (autor monografii o Zygmuncie Lasockim), od późnej jesieni 1914 r. władze wprowadziły w życie bardziej radykalne metody, będące konsekwencją decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o „zwiększeniu w znaczący sposób liczby uchodźców, którzy w przymusowy sposób rozlokowani zostali w specjalnie utworzonych do tego celu obozach (osadach) barakowych”¹¹⁰. Przyjmuje się za Z. Lasockim, że pierwsze próby skierowania uchodźców do tzw. obozów barakowych zostały podjęte wobec Żydów, których dosyć duża liczba znalazła się na Morawach: w Nikolsburgu, Pohrlitz i Gaya¹¹¹. Systematycznie powiększająca się rzesza migrantów spowodowała zakładanie kolejnych obozów w innych krajach monarchii habsburskiej, np. w Styrii, Karyntii czy Dolnej Austrii (np. w Gmünd powstały baraki dla 30 tys. osób). W szeregu z nich, czego dowodzą ustalenia T. Kurpierza, znajdowały się mniejsze lub większe skupiska ludności polskiej (np. Deutsch-Brot, Gleissdorf, Gussberg, Feltbach)¹¹². Najwięcej Polaków z Galicji znalazło się w Choceni (Choceń, Chotzen), miasteczku położonym we wschodnich Czechach oraz w miejscowości Wagner pod Libnicą, w Styrii. Podczas wojny przez te obozy, jak twierdzi T. Kurpierz, przewinęło się kilkadziesiąt tysięcy

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 10–11; W. Wróbel, *op. cit.*, s. 49.

¹⁰⁸ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 12; W. Wróbel, *op. cit.*, s. 52; T. Kurpierz, *op. cit.*, s. 170.

¹⁰⁹ *Dokumenty. Zamknięcie Śląska dla uchodźców*, w: *Szlakiem tułaczym...*, s. 45.

¹¹⁰ T. Kurpierz, *op. cit.*, s. 171.

¹¹¹ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 13; T. Kurpierz, *op. cit.*, s. 171.

¹¹² Zob. szerzej: T. Kurpierz, *op. cit.*, s. 172.

Polaków¹¹³, przy czym w pierwszym z nich już w grudniu 1914 r. prawdopodobnie znajdowało się ich 22 tys.¹¹⁴ Skalę rozmieszczenia uchodźców w barakach w pewnym stopniu oddaje konstatacja Z. Lasockiego, który zauważył, że w czerwcu 1915 r. „przeznaczono pomieszczenie w barakach dla 50 tysięcy Polaków, 40 tysięcy Rusinów a tylko dla 23 tysięcy Żydów”¹¹⁵. W literaturze przedmiotu przyjmuje się, że przez obozy miało przejść w sumie ok. 500 tys. uchodźców¹¹⁶.

Dla zdecydowanej większości uchodźców i ewakuowanych z Galicji tułaczka oznaczała konieczność funkcjonowania w odmiennej rzeczywistości i obcych realiach, w których wielu spośród nich znalazło się po raz pierwszy. Trafili bowiem bez znajomości miejscowego języka (czeskiego, węgierskiego, niemieckiego) do środowisk obcych im kulturowo, a niejednokrotnie stojących na wyższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego. Od samego też początku pobytu na uchodźstwie spotykali się z różnymi postawami miejscowej ludności. Nie ulega wątpliwości, że pojawienie się uchodźców z jednej strony wzbudzało postawę życzliwości i współczucia, przejawiającą się w udzielaniu pomocy – zarówno doraźnej (w trakcie uchodzenia ludności cywilnej z Galicji w 1914 r.), jak i systematycznej (organizowanej m.in. przez powstające komitety opiekuńcze, tworzone chociażby przez Polaków mieszkających w różnych miastach i miejscowościach zachodniej części monarchii austriacko-węgierskiej). Z drugiej jednak strony, z różnych powodów powstawały konflikty i wzrastała niechęć, a czasami wręcz wrogość wobec nieoczekiwanych przybyszów. Mieszkańcy Wiednia przypisywali uchodźcom (a nie negatywnym skutkom działań wojennych) winę za pogorszenie swoich warunków bytowych, wynikających ze wzrostu cen żywności, odzieży czy przedmiotów codziennego użytku, a nawet za pojawienie się chorób zakaźnych¹¹⁷. Wrogość, okazywana szczególnie polskim migrantom,

¹¹³ Ks. W. Wróbel zamieścił w swojej książce informację zaczerpniętą ze wspomnień ks. L. Kasprzyka, w których tenże twierdził, że przez obóz w Choceni przeszło ok. 40 tys. Polaków. Zob.: W. Wróbel, *op. cit.*, s. 57; T. Kurpierz, *op. cit.*, s. 172.

¹¹⁴ Obóz w Wagnie funkcjonował od listopada 1914 r., natomiast w Choceni rozpoczęto jego budowę miesiąc wcześniej. Należy zaznaczyć, że w istniejącej literaturze podaje się, że w pierwszym z nich z początkiem kwietnia 1915 r. przebywało 16 tys. osób, natomiast w drugim w styczniu 1915 r. znajdowało się 14 tys. osób. T. Kurpierz, *op. cit.*, s. 172–174; D. Płygawko, *Polonia Devastata. Polonia i Amerykanie z pomocą dla Polski (1914–1918)*, Poznań 2003, s. 39; Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 13–15, 27–32, 165–166.

¹¹⁵ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 13.

¹¹⁶ Taką liczbę podaje W. Kucharski. Zob.: *idem, Polacy w rdzennej Austrii...*, s. 72; *idem, Związek Polaków...*, s. 65.

¹¹⁷ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 11–12.

była spotęgowana przez oskarżanie ich o zdradę monarchii. Wincenty Witos pisał wprost, że w „Wiedniu, jak i we wszystkich niemieckich krajach monarchii austriackiej, prowadzono niesłychaną nagonkę przeciw Polakom, zarzucając im, że są jawnymi wrogami państwa zdradzającymi go na każdym kroku. Zarzut ten nie ominął także urzędników i kolejarzy, którzy jak najsumienniejsze spełniali swoje obowiązki. Według sfer rządzących i wojskowych zdrady te były powodem, że Rosjanie zajęli prawie całą Galicję”¹¹⁸. Warto zaznaczyć, że negatywne nastroje wobec Polaków, jak twierdził Leon Biliński, ówczesny minister skarbu, mogły być też następstwem celowego rozpuszczania informacji o ich rzekomej zdradzie przez galicyjskich polityków ukraińskich¹¹⁹. W rezultacie uchodźców zaczęły spotykać szykany, a niejednokrotnie i przemoc fizyczna, którą stosowano wobec osób mówiących po polsku, często tylko dlatego, że byli Polakami¹²⁰. Odmawiano im także wynajmowania mieszkań i sprzedawania żywności. Dyskryminacji dopuszczali się zarówno bogatsi wiedeńczycy, jak i przedstawiciele klasy średniej, a nawet instytucje i władze państwowe. Można tu przytoczyć np. żądanie członka Rady Miejskiej z początku 1915 r. odesłania lub umieszczenia „gdziekolwiek bądź poza Wiedniem – uchodźców z Galicji i Bukowiny, którzy przybyli po wybuchu wojny do Wiednia”¹²¹. Na niechęć mieszkańców miasta wpływała także naganna postawa niektórych spośród uchodźców, dopuszczających się czynów karygodnych (np. paskarstwa), jak również poczucie wyższości wobec uchodźców, którego źródłem były zauważalne różnice cywilizacyjne między mieszkańcami Galicji i zachodnich obszarów monarchii habsburskiej. Postawa taka nie była charakterystyczna wyłącznie dla władz i wiedeńczyków, ale przejawiała się także w innych rejonach Austro-Węgier. Przykładem może być reakcja mieszkańców Linzu (Górna Austria), którzy otwarcie okazali wrogość wobec przybywających do miasta uchodźców, lub liczne przykrości, z jakimi spotkali się oni ze strony ludności i władz w Trenczyńsku (obecnie Słowacja)¹²².

¹¹⁸ W. Witos, *op. cit.*, s. 67; Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 11.

¹¹⁹ L. Biliński, *op. cit.*, s. 309–310.

¹²⁰ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 157–158. Stosunek wiedeńczyków, szczególnie z niższych warstw społecznych, opisał J. Słomka, który stwierdzał ich nieprzychylność wobec Polaków (a więc i uchodźców) z Galicji. „Okazywali – pisał – tę swoją nienawiść na ulicach, a zwłaszcza w parkach, mówili «Polskie świnie, przyszli do Wiednia, obżerają nas i robią drożyznę»”; *idem, op. cit.*, s. 238.

¹²¹ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 11; J. Hupka, *op. cit.*, s. 36–37 (zapis z 5 XII 1915 r.).

¹²² Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 11–12, 165; *Z osad uchodźczych...*, w: *Szlakiem tułaczym...*, s. 114–115; M. z Windisch-Graetzów Sapieżyna, *op. cit.*, s. 262.

Postawę uchodźców wobec nowego otoczenia nie tylko warunkowały przeżycia związane z przebyciem drogą, pochodzenie społeczne czy nieznaną realiość, w jakich przyszło im funkcjonować. Nieufność, która szczególnie cechowała chłopów, była potęgowana m.in. przez okradanie ich z inwentarza, zmuszanie do jego sprzedaży po zaniżonych cenach, niedostateczną opiekę ze strony władz w czasie migracji, naganne traktowanie tułaczy przez miejscową ludność czy próby ich wykorzystania do niskopłatnej pracy¹²³.

Bezmiar uchodźczej niedoli oraz konieczność zaspokojenia lawinowo rosnących potrzeb tysięcy wygnańców doprowadziły do powstania szeregu organizacji (także polskich), które zajęły się udzielaniem im systematycznej pomocy. Jedną z pierwszych instytucji zajmujących się rozdzielaniem zasiłków pieniężnych, dysponowanych przez austriacko-węgierskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dla nieposiadających środków do życia, była powołana we wrześniu 1914 r. wiedeńska Centrala Opieki nad uchodźcami kierowana przez adwokata Leona Schwarz-Hillera. We wrześniu powstał z inicjatywy L. Bilińskiego Komitet Pomocy dla Uchodźców z Galicji i Bukowiny (Komitet na rzecz Uchodźców Narodowości i Wyznań z Galicji i Bukowiny), natomiast w styczniu następnego roku, również w Wiedniu, został utworzony Centralny Komitet Opieki Moralnej dla Wychodźców z Galicji, kierowany przez profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Antoniego Górskiego. Działalność wśród uchodźców prowadził także Krakowski Ksiązęco-Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny, który powołał tzw. delegacje (m.in. w Wiedniu, Pradze czy Opawie)¹²⁴.

Komitety zajmujące się udzielaniem pomocy polskim uchodźcom były zakładane też w innych miastach monarchii habsburskiej. Powstawały one na ogół z inspiracji Polaków – zarówno tam zamieszkujących, jak i napływowych – m.in. w Linzu, Salzburgu oraz Bregenz. W Pradze natomiast opieką nad uchodźcami zajmowały się m.in. Towarzystwo św. Wincentego à Paulo

¹²³ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 34, 43–44.

¹²⁴ Szerzej na temat działalności polskich organizacji pomocowych zob.: Z. Lasocki, *op. cit.*, *passim*; K. Ruszała, *op. cit.*, s. 162–165; W. Kucharski, *Polacy w rdzennej Austrii...*, s. 75; *idem*, *Wielkość i rozmieszczenie...*, s. 40–41; *idem*, *Związek Polaków...*, s. 73–78, 80–81; A. Koneczny, *Polonia austriacka*, w: *Stan i potrzeby badań nad zbiorowościami polonijnymi*, red. H. Kubiak, A. Pilch, Wrocław 1976, s. 613; T. Kurpierz, *op. cit.*, s. 170–171, 174–181. Szerzej na temat Komitetu Biskupiego zob.: W. Grabski, A. Żabko-Potopowicz, *op. cit.*, s. 182–194; D. Płygawko, *op. cit.*, s. 54–58; E. Więckowska, *Komitet Sapieżyński w walce z chorobami zakaźnymi 1914–1918*, Wrocław 1997, s. 19–24; W. Wróbel, *op. cit.*, s. 44–47; M. Korzeniowski, *Uchodźcy z ziem...*, s. 111; L. Biliński, *op. cit.*, s. 315–319; M. z Windisch-Graetzów Sapieżyńska, *op. cit.*, s. 264–265.

czy Komitet Wychodźców Galicyjskich¹²⁵. Istotne znacznie dla działalności polskich instytucji opiekuńczych miało wsparcie ze strony Ministerstwa dla Galicji (tu wspomnieć można np. o wiedeńskim biurze galicyjskim Wydziału Krajowego czy komisji do spraw uchodźczych Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim)¹²⁶.

Pomoc starano się kierować do wszystkich uchodźców polskich, ale koncentrowano się na tych, którzy trafili do tzw. obozów barakowych znajdujących się m.in. w Choceni i w Wagnie pod Libnicą. Na wyborze tych właśnie miejsc zaważyły informacje o tragicznym położeniu, złych warunkach egzystencji, braku odpowiednich urządzeń sanitarnych, szerzących się chorobach zakaźnych oraz postępującej demoralizacji. Przebieg akcji ratowniczej w obozach, a także zaangażowanie się w nią m.in. Zygmunta Lasockiego czy biskupa krakowskiego księcia Adama Sapiehy, znalazło odzwierciedlenie nie tylko we wspomnieniach, ale i w literaturze naukowej¹²⁷.

Wydatki władz austriacko-węgierskich w latach wojny na pomoc uchodźcom szacuje się na kwotę przeszło 600 mln koron. Dodać należy, że poszczególne organizacje narodowe, w tym polskie, otrzymywały wsparcie nie tylko od władz państwowych, ale także od instytucji zagranicznych. Ponadto prowadziły samodzielną zbiórkę funduszy, chociażby poprzez organizowanie kwest¹²⁸. Dodajmy, że działalność pomocowa tych organizacji nie ograniczała się do wymiaru materialnego. Wśród uchodźców starano się rozwijać rozmaite formy polskiej działalności oświatowej, kulturalnej, publicystycznej czy wydawniczej¹²⁹. Jako przykład może posłużyć utworzenie stałej polskiej sceny teatralnej

¹²⁵ *Z osad uchodźczych...*, s. 114; Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 9; W. Kucharski, *Polacy i Polonia w rdzennej Austrii w XIX i XX wieku*, Lublin–Wiedeń 1994, s. 119, 121–123; M. Korzeniowski, *Uchodźcy z ziem...*, s. 111–112. O pomocy uchodźcom w Pradze zob.: Biblioteka Klasztoru Benedyktynów w Lubiniu [b. sygn.], *Z Wielkiej Wojny 28 VI 1914 – 21 V 1919. Wspomnienia o polskich uchodźcach w Pradze czeskiej i indziej*. P.O.K. Dąbrowskiego, k. 37.

¹²⁶ Szerzej na temat roli i znaczenia Ministerstwa dla Galicji w akcji udzielania pomocy uchodźcom zob.: D. Szymczak, *Ministerstwo dla Galicji wobec problemu wychodźstwa wojennego z Galicji podczas I wojny światowej*, w: *Wojna i emigracja. Studia i szkice*, t. 2: *Emigracja i losy Polaków na obczyźnie*, red. T. Sikorski, P. Słowiński, H. Walczak, Gorzów Wielkopolski 2013, s. 93–102; A. Koneczny, *op. cit.*, s. 613; Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 8, 18–19; W. Wróbel, *op. cit.*, s. 51.

¹²⁷ Szerzej na temat obozów w Choceni, Wagnie pod Libnicą oraz pozostałych i o działalności wspomnianych osób zob.: T. Kurpierz, *op. cit.*, s. 172–210; W. Wróbel, *op. cit.*, s. 53–75; Z. Lasocki, *op. cit.*, *passim*.

¹²⁸ L. Biliński, *op. cit.*, s. 318.

¹²⁹ Zob. szerzej: W. Kucharski, *Związek Polaków...*, s. 84–96.

w Wiedniu, rozwój polskiego szkolnictwa, a nawet pojawienie się nowych tytułów prasowych, zwłaszcza „Wiedeńskiego Kuriera Polskiego”¹³⁰.

Uchodźcy z ziem polskich w Rosji. W niezmiernie trudnych warunkach znaleźli się także uchodźcy z Królestwa Polskiego i Galicji, którzy przemieszczali się w głąb Rosji. Niepewność i tragizm ich położenia były nie tylko efektem chaosu panującego na drogach wiodących na wschód, pogłębianego ewakuacją administracji oraz równoczesnym odwrótem wojsk rosyjskich, ale także braku wystarczającej pomocy ze strony władz państwowych. Konieczność zorganizowania opieki nad wygnańcami spowodowała powołanie we wrześniu 1915 r. Narady Specjalnej do spraw Uchodźców przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, której została podporządkowana działalność różnych organizacji pomocowych, zarówno rosyjskich, jak i narodowościowych (w tym także polskich). Zajmowała się ona m.in. rozdysponowywaniem środków finansowych, tworzeniem norm prawnych, a tym samym określaniem statusu i granic aktywności formalnie jej podlegających instytucji opiekuńczych¹³¹. Wśród nich znalazł się Centralny Komitet Obywatelski guberni Królestwa Polskiego w Piotrogradzie, założony w sierpniu 1915 r. (jedynie nazwą nawiązywał on do warszawskiego odpowiednika). Władysław Grabski, z którego inicjatywy powstała ta organizacja, w latach 1915–1918 pełnił funkcję Pełnomocnika Głównego CKO w Rosji. W ciągu kilku lat istnienia Komitet nie tylko stał się jedną z najważniejszych instytucji niosących pomoc znajdującym się pod jego opieką uchodźcom, ale też położył duże zasługi w rozwoju wszelkich aspektów aktywności narodowej. Szczególną wagę przykładał do umacniania polskości zarówno wygnańców, jak i miejscowych Polaków, którzy znaleźli się w Rosji (stara emigracja) lub mieszkali na tzw. ziemiach zabranych przed wybuchem I wojny światowej¹³².

Uchodźcy, a przed rozpoczęciem migracji także mieszkańcy Królestwa Polskiego, otrzymali pomoc, a następnie systematyczną opiekę od powstających i działających od 1914 r. 247 autonomicznych oddziałów Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny (PTPOW). Organizacja ta została założona przede wszystkim z inicjatywy członków starej emigracji i polskiej ludności autochtonicznej w Rosji. Oddziały uznawały formalnie zwierzchnictwo Komitetu

¹³⁰ *Ibidem*, s. 96–102. Zob. szerzej: *idem*, *Polacy i Polonia...*, s. 109–130; *Prasa na wychodźstwie*, w: *Szlakiem tułaczym...*, s. 34–37.

¹³¹ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 51.

¹³² Zob. szerzej: M. Korzeniowski, *Na wygnańczym szlaku...*, *passim*; *idem*, *Za Złotą Bramą...*, s. 99–120, 182–185; M. Mądzik, *op. cit.*, s. 157–164, 176–186; M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 51–78, 131–188.

Głównego Towarzystwa z siedzibą w Piotrogradzie, którego działalnością kierowali m.in. Władysław Żukowski (inżynier, ekonomista, polityk), Stanisław Łopaciński (ziemianin, adwokat, polityk), gen. Aleksander Babiański¹³³. Od sierpnia 1915 r. uchodźcy zostali też objęci akcją pomocową prowadzoną przez działającą w ramach PTPOW autonomiczną Sekcję Sanitarno-Żywnościową, która powstała z inicjatywy ziemian i inteligencji polskiej na Litwie i była kierowana przez Bolesława Jałowieckiego (ziemianin, polityk, generał inżynierii armii rosyjskiej)¹³⁴. Na uwagę zasługuje również istniejący w Moskwie od 1914 r., a formalnie samodzielnie działający od lipca roku następnego, Komitet Polski Pomocy Ofiarom Wojny przy Towarzystwie Dobroczyńności Wyznania Rzymskokatolickiego (Komitet Polski). Zdominowanie polskiego życia narodowego i zapewnienie właściwej opieki uchodźcom zawdzięczał on swojemu prezesowi, wybitnemu przedstawicielowi starej emigracji w Rosji, a zarazem adwokatowi, politykowi i działaczowi społecznemu Aleksandrowi Lednickiemu¹³⁵. Nie mniejsze zasługi dla ratowania zdrowia uchodźców w latach 1915–1918 położył Polski Komitet Pomocy Sanitarnej, kierowany po jego reorganizacji w Rosji przez księżnę Franciszkę Woroniecką i Mariana Lutosławskiego (działacz społeczny, inżynier mechanik)¹³⁶. W akcję pomocową nader skutecznie wpisywał się także wspierający uchodźców z Galicji Polski Lwowski Komitet Ratunkowy, reaktywowany w Kijowie we wrześniu 1915 r. przez Stanisława Grabskiego (ekonomista i polityk)¹³⁷. Dopełnieniem wysiłków związanych z prowadzeniem efektywnej akcji pomocowej było powołanie Rady Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny, której kierowanie powierzono A. Lednickiemu¹³⁸.

Warto podkreślić, że wspomniane wyżej organizacje zajmowały się z jednej strony rejestracją uchodźców i zapewnieniem im pomocy materialnej (żywnościowej, mieszkaniowej i odzieżowej), która służyła zaspokajaniu ich

¹³³ M. Mądzik, *op. cit.*, *passim*; M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą...*, s. 78–99, 175–182; M. Korzeniowski, *Na wygnanym szlaku...*, s. 343–361.

¹³⁴ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 91–92; M. Mądzik, *op. cit.*, s. 40.

¹³⁵ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 109–110; M. Mądzik, *op. cit.*, s. 164–172; *idem*, *Komitet Polski w Moskwie w latach I wojny światowej. Struktura organizacyjna i początki działalności*, „Res Historica” 1997, z. 1, s. 185–203.

¹³⁶ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 110–114; M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą...*, s. 120–125.

¹³⁷ M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą...*, s. 125–131; M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 115–120.

¹³⁸ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 120–129; M. Mądzik, *Polskie Towarzystwo...*, s. 172–175.

podstawowych potrzeb bytowych. Z drugiej natomiast – zajmowały się też rozwijaniem działalności oświatowej i kulturalnej, niesieniem wsparcia duchowego, pomocy sanitarnej, prawnej, finansowej oraz wyszukiwaniem pracy. Podejmowane wysiłki służyły nie tylko zapewnieniu uchodźcom stosownych warunków egzystencjalnych, ale także chronieniu ich przed wynarodowieniem oraz rozbudzaniu i umacnianiu w nich świadomości narodowej (dotyczyło to również ludności polskiej zamieszkałej w Rosji jeszcze przed wybuchem wojny). W pewnym stopniu rozmiary tej akcji ratowniczej oddaje kwota przeznaczona w latach 1915–1917 r. przez polskie organizacje na prowadzenie działalności opiekuńczej, opiewająca na ok. 90 500 tys. rubli¹³⁹. Pojawienie się uchodźców i powstanie instytucji pomocowych stanowiło nieocenioną wartość dla ożywienia oraz rozwinięcia działalności kulturotwórczej Polaków w Rosji. W omawianym okresie istotnie wzrosła działalność wydawnicza: ukazywało się wiele tytułów prasowych reprezentujących różne opcje polityczne, a także periodyków naukowych i pism specjalistycznych. Powstały liczne szkoły elementarne, średnie oraz aspirujące do roli uniwersytetu Polskie Kolegium Uniwersyteckie w Kijowie. Rozpoczęły też działalność polskie teatry, w których występowali internowani bądź ewakuowani do Rosji aktorzy warszawskich scen teatralnych¹⁴⁰.

Ludność uchodźcza, podobnie jak i galicyjska (zwłaszcza polscy chłopci), po wyjściu z Królestwa Polskiego zetknęła się z mieszkańcami terytoriów o odmiennej kulturze, obyczajach, religii, mentalności, niejednokrotnie o niższym poziomie życia i gospodarowania, posługującymi się niezrozumiałymi dla większości z nich językami. Niewątpliwie interesującym doświadczeniem dla migrantów z guberni nadwiślańskich okazało się spotkanie z miejscowymi Polakami. Warto zauważyć, że formułowane we wspomnieniach opinie i spostrzeżenia są efektem subiektywnych obserwacji ich autorów, opartych na określonych kryteriach. Niemniej jednak dokonana przez nich ocena postaw uchodźców pozwala wysnuć wniosek, że dla wielu wygnańców zetknięcie się z realiami obszarów, na których zostali tymczasowo rozsiedleni, pozwoliło na poczynienie szeregu porównań dotyczących warunków codziennego życia, uprawiania roli, a także poznanie mentalności miejscowej ludności.

Tragiczne położenie uchodźców niewątpliwie wzbudzało w przedstawicielach lokalnej społeczności współczucie. Migranci spotykali się na ogół

¹³⁹ Zob. szerzej: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 131–188; M. Mądzik, *Polskie Towarzystwo...*, s. 97–156; M. Korzeniowski, *Na wygnańczym szlaku...*, s. 161–286.

¹⁴⁰ M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą...*, *passim*; D. Tarasiuk, *op. cit.*, *passim*; M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 131–210.

z życzliwością i otrzymywali niejednokrotnie pomoc, o czym obszernie pisze M. Fornalska, która takiej pomocy doświadczyła po dotarciu w okolice Brześcia Litewskiego, a następnie po osiedleniu się m.in. w Carycynie nad Wołgą¹⁴¹. Uchodźcy, nie tylko ziemianie, znajdowali również pomoc w mijanych polskich dworach. Spotykali się także z negatywnymi opiniami i postawami, co – jak się wydaje – nader celnie ujął M.S. Korwin-Kossakowski, który wspominał, że wygnańców oskarżano o szerzenie demoralizacji i zniszczenia. Do wypowiadanego pogardliwie słowa „uciekiniery” miały być dodawane określenia „tchnące nienawiścią”. Uchodźców nazywano plagą i szarańczą napływającą do Rosji w celu jej wyzyskania i życia na koszt państwa¹⁴². O nieprzychylności Rosjan wobec polskich uchodźców (włościan) pisał z przekonaniem B. Rappaport, który zauważał, że byli oni represjonowani przez miejscowych żandarmów, władze wojskowe czy rosyjskich chłopów. Jak wspominał M.S. Korwin-Kossakowski (przycytując wypowiedź Rosjanina, pracownika jego oddziału sanitarnego), wygnańcy spotykali się z wrogim i niekulturalnym przyjęciem już od momentu wkroczenia „w granice rdzennej Rosji”¹⁴³. Warto zwrócić uwagę, iż wzajemne relacje przez większość okresu pobytu uchodźców w Rosji były uzależnione chociażby od ich sytuacji ekonomicznej, wynikającej m.in. z opłacania czynszów za wynajem mieszkań przez organizacje pomocowe lub nich samych oraz z możliwości zarobkowania. Destabilizacja położenia, która nastąpiła w roku rewolucji rosyjskich, nie tylko pozbawiła uchodźców podstaw egzystencji, ale jednocześnie spowodowała wyrzucanie ich przez miejscowych z mieszkań oraz obniżenie warunków życia¹⁴⁴. Niechęć i obojętność była okazywana uchodźcom – jak zauważył R.M. Wójtowicz, opisując we wspomnieniach akcję rozsiedlania uchodźców w guberniach białoruskich – również przez miejscowych Polaków, z których część określała wygnańców jako „bandę złodziei”¹⁴⁵.

Barierą utrudniającą wzajemne postrzeganie, a zarazem poznanie, była wspomniana wyżej nieznamość języka używanego przez administrację i lokalną

¹⁴¹ M. Fornalska, *op. cit.*, s. 164, 167–177.

¹⁴² M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 39 (zapis z 13 IX 1915 r.). Wydaje się, że początków postępującej demoralizacji należy dopatrywać się w zachowaniu części ludności cywilnej jeszcze przed rozpoczęciem tułaczki. We wspomnieniach można znaleźć informacje np. o udawaniu się mieszkańców Królestwa Polskiego do Prus Wschodnich w celu grabienia mienia miejscowej ludności czy też nasilającej się deprawacji kobiet. Zob.: W. Glinka, *op. cit.*, t. 1, s. 23, 60; *Pamiętnik księżnej Marii...*, s. 185 (zapis z 28 V 1915 r.).

¹⁴³ B. Rappaport, *op. cit.*, s. 33–34; M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 77 (zapis z 27 IX 1915 r.).

¹⁴⁴ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 153.

¹⁴⁵ R.M. Wójtowicz, *op. cit.*, s. 40.

ludność. Nieufność potęgowały różnice wynikające z odmienności obyczajów, stosunku do wyznawanej religii, a także traktowanie uchodźców jako intruzów. Wzajemne relacje pogarszała naganna postawa ziemian (także polskich), handlarzy wykorzystujących trudne położenie uchodźców i nabywających ich dobytek po zaniżonych cenach, a także pracodawców oferujących im zbyt niskie wynagrodzenia. Nie bez znaczenia dla kształtowania wzajemnych relacji był narastający w Rosji kryzys gospodarczy i polityczny, który powodował, że migranci byli przez miejscową ludność traktowani jako konkurenci na rynku pracy, co dodatkowo pogłębiało wrogość¹⁴⁶.

Warto też zwrócić uwagę na powstawanie na szlaku migracyjnym napięć między uchodźcami katolickimi i prawosławnymi (tzw. koszulakami) – ci ostatni uzurpowali sobie pierwszeństwo w otrzymywaniu pomocy z powodu swojego wyznania. Dopuszczali się nawet napaści na polskich tułaczy i odbierania im posiadanych zapasów i pieniędzy¹⁴⁷.

We wspomnieniach znajdują się refleksje związane z trasą marszu oraz miejscem rozmieszczenia uchodźców. Wyłaniają się z nich zasadnicze różnice między warunkami życia chłopów w Królestwie Polskim a ukraińską, białoruską czy rosyjską prowincją. Zawierają np. krytyczny opis ludu białoruskiego, jego zniewolonej postawy, która była jednakże efektem działań polskiego pana i rosyjskiego urzędnika¹⁴⁸. Wskazują na ograniczone postrzeganie świata przez miejscową ludność do najbliższej okolicy, o czym mogą przekonywać wspomnienia R.M. Wójtowicza z jego działalności jako instruktora CKO w guberni orłowskiej. Pisał on m.in. o utożsamianiu Polaków z Żydami i uznawaniu obrzędów katolickich za niechrześcijańskie¹⁴⁹. Chłopi-uchodźcy krytycznie wypowiadali się o warunkach egzystencji miejscowej ludności, twierdząc, że parobek w Królestwie Polskim żył w lepszych warunkach niż białoruski czy rosyjski gospodarz¹⁵⁰. Uznania nie wzbudzały też metody gospodarowania na roli, które uważano za prymitywne i świadczące o niskiej kulturze rolnej miejscowej ludności, gospodarującej nierzadko na doskonałej ziemi¹⁵¹.

¹⁴⁶ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 152–153, 189–192; M.S. Kossakowski, *op. cit.*, t. 1, cz. 2, s. 24 (zapis z 4 IX 1915 r.).

¹⁴⁷ W. Glinka, *op. cit.*, t. 1, s. 129.

¹⁴⁸ R.M. Wójtowicz, *op. cit.*, s. 21, 24; W. Glinka, *op. cit.*, t. 2, s. 97–98.

¹⁴⁹ R.M. Wójtowicz, *op. cit.*, s. 67–68.

¹⁵⁰ *Ibidem*, s. 21, 41, 60–61, 66; W. Glinka, *op. cit.*, t. 2, s. 171.

¹⁵¹ R.M. Wójtowicz, *op. cit.*, s. 40–41, 65; W. Glinka, *op. cit.*, t. 2, s. 169–170.

Powrót

Ku Galicji. Na proces relokacji już w 1914 r. zwrócił uwagę Kamil Ruszała, który pisał, że prawdopodobnie w początkach października powróciła z Moraw do Krakowa część uchodźców (również spośród ludności ewakuowanej), którzy nie byli „w stanie przewidzieć dalszego toku wydarzeń”. Do Galicji środkowej z kolei wracali urzędnicy (bez rodzin), liczący na rychłe opuszczenie tej części monarchii habsburskiej przez Rosjan¹⁵².

Działania militarne, które wiosną i latem 1915 r. doprowadziły do wyparcia Rosjan z Galicji, stworzyły warunki do powrotu uchodźców. 20 lipca 1915 r. ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym wzywano mieszkańców 22 cyrkułów zachodniej Galicji i powiatu starsamborskiego do powrotu. Jednocześnie podana została informacja, że reemigrującej ludności przysługiwał bezpłatny przejazd koleją i czterotygodniowy zasiłek. Nadarzająca się okazja została skwapliwie wykorzystana przez tych, których do wyjazdu skłaniały złe warunki bytowe, na ogół nieprzychylna postawa miejscowej ludności oraz energiczne zachęty lokalnych władz¹⁵³. W końcu października 1915 r. zostały otwarte dla translokacji: Kraków, Podgórze oraz gminy powiatów krakowskiego i wielickiego, które wchodziły w skład twierdzy krakowskiej¹⁵⁴. Władze Krakowa dokonały przygotowań w celu zapewnienia grupie krakowian powracającej z obozu w Choceni tymczasowego kwaterunku, wyżywienia i pracy¹⁵⁵. Przeprowadzający relokację zabiegali o zapewnienie sprawnej organizacji, o czym przekonują chociażby wysiłki podjęte przez Komitet Książęco-Biskupi, który np. w 1917 r. przeniósł chore na jaglicę dzieci z obozu w Choceni do przygotowanych na ich przyjęcie baraków w Oświęcimiu oraz do wybudowanego dla nich schroniska w Zakopanem¹⁵⁶.

W akcję relokacyjną wpisywała się również działalność powołanego w Wiedniu w grudniu 1917 r. Towarzystwa Opieki nad Powracającymi Uchodźcami. Instytucja ta, w miarę posiadanych środków i możliwości, zakładała systematyczne i stałe wspieranie uchodźców, „którzy już do domostw swoich wrócili, ale zastali jeno ruiny i gruzy swojego dobytku i mienia”. Jak się przyjmuje, miała się ona zająć tą częścią akcji pomocowej, której nie były w stanie zapewnić instytucje niosące wsparcie uchodźcom w czasie ich pobytu

¹⁵² K. Ruszała, *op. cit.*, s. 156.

¹⁵³ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 38, 40–41.

¹⁵⁴ *Ibidem*, s. 41.

¹⁵⁵ *Ibidem*.

¹⁵⁶ *Ibidem*; W. Wróbel, *op. cit.*, s. 104.

na tułaczce. Jej inicjatorami byli redaktor Antoni Senensieb i literat Zygmunt Haber¹⁵⁷. Powołanie Towarzystwa wskazuje również, że trwający od 1915 r. proces powrotu uchodźców w rodzinne strony nie przebiegał bez zakłóceń. Część uchodźców pozostawała w tzw. obozach barakowych czy też w innych miejscach tymczasowego osiedlenia¹⁵⁸. Było to spowodowane różnymi przyczynami. Czasem wchodziły w grę obawy przed powrotem do warunków wojennych, w tym strach przed zakażeniem się „od zwłok poległych żołnierzy czy też rozprzestrzeniających się chorób zakaźnych”. Częściej – obowiązujące zakazy powrotu do miast, które miały problem z zaopatrzeniem w żywność (np. Lwów), czy też brak odpowiednich pomieszczeń na przyjęcie powracającej ludności w miastach zniszczonych przez działania wojenne (np. Gorlice). O kolejności powrotu organizowanego przez urzędy decydowały priorytety władz, które w pierwszej kolejności oczekiwały powrotu lekarzy, aptekarzy i urzędników¹⁵⁹.

Ku Królestwu Polskiemu. Zdecydowana większość uchodźców, którym udało się przetrwać tułaczą poniewierkę, musiała czekać na powrót w ojczyście strony cztery lata, a nawet i dłużej. Najtrudniejszą przeszkodą do pokonania była linia frontu między Rosją a Niemcami i Austro-Węgrami¹⁶⁰.

Nie zmieniało to faktu, że polskie instytucje opiekuńcze nieprzerwanie prowadziły działania przygotowujące oczekiwany z wytęsknieniem powrót do kraju. Akcja relokacyjna była jednym z podstawowych celów działalności także CKO w Rosji, o czym przekonuje podjęcie przez Komitet w końcu 1915 r. decyzji o utworzeniu specjalnego funduszu reemigracyjnego, a dwa lata później – o rozpoczęciu prac nad planem powrotu¹⁶¹. Jednak dopiero po obaleniu caratu kwestia relokacji uchodźców nabrała realnych kształtów i zaczęto przygotowywać konkretne projekty jej wdrożenia. Jednym z nich była chociażby propozycja Adolfa Świdy (pełnomocnik szczególnie CKO na Rejon [Okręg] Frontowy z siedzibą w Mińsku), dotycząca sukcesywnego przemieszczania uchodźców, poczynając od zamieszkałych na obszarach położonych najbliżej linii frontu, a kończąc na rozlokowanych na wschód od rzeki Wołgi. Projekt ów wprawdzie nie doczekał się realizacji, ale jak się przyjmuje, stanowił asumpt do podjęcia innych przedsięwzięć powrotowych¹⁶².

¹⁵⁷ *Towarzystwo opieki nad powracającymi uchodźcami*, w: *Szlakiem tułaczym...*, s. 23–28.

¹⁵⁸ Z. Lasocki, *op. cit.*, s. 38–41.

¹⁵⁹ Za: K. Ruszała, *op. cit.*, s. 169.

¹⁶⁰ M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *op. cit.*, s. 221–223.

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 211–212.

¹⁶² *Ibidem*, s. 211–213; zob. także: D. Sula, *op. cit.*, s. 59–68.

Zachodzące zmiany polityczne w Rosji, a zwłaszcza przejście władzy przez bolszewików, przekreśliły plany relokacyjne CKO. Kwestia ta stała się przedmiotem zabiegów podejmowanych przez inne organizacje polskie, także tworzone m.in. przez lokalne struktury Komitetu. Instytucje te stawiały sobie za cel przeprowadzenie powrotu nie tylko uchodźców, ale także Polaków z Rosji, która pogrążyła się w anarchii i wojnie domowej. O konieczności zorganizowania metodycznej relokacji świadczyły ponadto liczne, niejednokrotnie improwizowane próby przedostania się w ojczyste strony przez wygnańców, podejmowane indywidualnie lub grupowo (w 1917 i 1918 r.). Jako przykład wysiłków zmierzających do przeprowadzenia odgórnie sterowanej akcji powrotu z Rosji może służyć działalność mińskiej Głównej Rady Polskiej Powrotu do Kraju przez Front Zachodni czy Polskiego Komitetu Centralnego na Ukrainie Powrotu do Kraju, powstałego w marcu 1918 r. w Kijowie¹⁶³. Warto zauważyć, że prasa polska obszernie informowała o podejmowaniu przez polskie instytucje powrotowe działań mających zapobiec chaosowi podczas translokacji, zagrożeniu głodem, tworzeniu się skupisk (zatorów) migrantów, a także zabiegów umożliwiających przekroczenie linii frontu i służących jej skoordynowaniu z planami relokacyjnymi stosownych struktur rządu Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego (wspomnijmy chociażby o wychodzącym w latach 1917–1918 „Dzienniku Mińskim”)¹⁶⁴. Wydaje się, że podejmowanie prób przeprowadzenia zorganizowanego powrotu nie tylko uchodźców wynikało z chęci uniknięcia powtórzenia skutków tragedii, jaka dotknęła wygnańców w czasie wędrówki na wschód w 1915 r., ale także uświadomienia zmierzającym do kraju Polakom niezwykle trudnej sytuacji wewnętrznej panującej w Królestwie Polskim. Uzasadnione wydaje się też pytanie postawione przez Tadeusza Jaworskiego, redaktora „Dziennika Mińskiego”: kogo „wrócimy krajowi, czy uświadomione społecznie, zdrowe psychicznie, karne i patriotyczne szeregi”, czy też zdeprawowane ideami rewolucyjnymi rzesze tułaczy¹⁶⁵.

Kwestia ta zajmowała również Polski Komitet Centralny Powrotu na Ukrainie. W poufnym piśmie z sierpnia 1918 r., skierowanym do kijowskiego CKO, Komitet przedstawił kryteria, w oparciu o które miał sporządzać listy osób

¹⁶³ Zob. szerzej: M. Korzeniowski, *Za Złotą Bramą...*, s. 582–584; D. Sula, *op. cit.*, s. 78–90.

¹⁶⁴ Zob. szerzej: M. Korzeniowski, *Działalność mińskich Polaków w latach 1917–1918 w świetle publikacji „Dziennika Mińskiego”*, „Res Historica” 2017, nr 43, s. 109–126.

¹⁶⁵ T.J., *Powrót do kraju*, „Dziennik Miński” 1917, nr 117 z 18 XI / 1 XII, s. 1. O zasadach powrotu i jego przebiegu zob. szerzej: D. Sula, *op. cit.*, s. 90–107.

oraz określać kolejność ich powrotu lub wyjazdu z Kijowa i ziem ukraińskich do Polski. Pierwszeństwo zapewniano uchodźcom, jednakże zostali oni podzieleni na 3 grupy. Do tzw. grupy A Komitet zaliczał jedynie tych, którzy pochodzili z ziem polskich okupowanych przez Niemcy i Austro-Węgry. Do następnej przyporządkował tych, wobec których istniały wątpliwości, czy mieszkali w Królestwie Polskim przed wojną i czy ich powrót był pożądanym. Do trzeciej natomiast zakwalifikował tych, którzy nie byli mieszkańcami Kongresówki, oraz osoby wzbudzające obawy, że przyczynią się do wzrostu fermentu społecznego w kraju lub „do obniżenia poziomu moralności społecznej”¹⁶⁶.

Należy podkreślić, iż według istniejących ustaleń do okupowanego przez Niemców i Austro-Węgry Królestwa Polskiego miało powrócić blisko 476 tys. uchodźców. Liczba ta bynajmniej nie oddaje, jak zauważyła Dorota Sula, rzeczywistej sumy migrantów, którym udało się przedostać w ojczyste strony jeszcze w 1918 r. Nie oznaczała też zakończenia procesu relokacji, który był kontynuowany w latach następnych i pozwolił powrócić z Rosji nie tylko uchodźcom, ale także innym grupom Polaków¹⁶⁷.

* * *

Lata I wojny światowej dla tysięcy uchodźców z Królestwa Polskiego i Galicji stanowiły czas różnych doświadczeń, które pozostawiły trwałe ślady w ich życiu. Niewątpliwie na wielu uczestnikach tych wydarzeń swoje piętno odcisnęły traumatyczne przeżycia z okresu przymusowej migracji, zmagania z codziennością uchodźczego bytu czy wreszcie powrót w rodzinne strony, częstokroć w dramatycznych okolicznościach. Pobyt poza ojczyznę spowodował konieczność nie tylko zabezpieczenia podstaw egzystencji, ale także i utrzymania, a niejednokrotnie rozbudzenia ich świadomości i tożsamości narodowej. Istotną rolę odegrały na tym polu polskie organizacje społeczno-opiekuńcze, które obok pomocy materialnej wzmacniały aktywność polskiej mniejszości narodowej i wpływały na jej rozszerzenie w tych rejonach monarchii habsburskiej oraz państwa rosyjskiego, do których dotarli uchodźcy.

Dla zdecydowanej większości wygnańców kilkuletni pobyt poza stałym miejscem zamieszkania umożliwił poznanie odmiennych realiów codziennego życia, kultury, gospodarowania i mentalności. Jednocześnie stanowił okres doświadczenia radykalnych zmian politycznych, będących konsekwencją

¹⁶⁶ Центральний Державний Історичний Архів України, м. Київ (Ц ДІАУК), фонд 917, оп. 1, j.chr. 186, Pismo Zarządu PKC do CKO z 19 VIII 1918 r., k. 86.

¹⁶⁷ D. Sula, *op. cit.*, s. 107.

upadku caratu w Rosji i rozpadu Austro-Węgier oraz zetknięcia się z reżimem bolszewickim. Natomiast powrót z wygnania oznaczał konieczność odnalezienia się w nowej rzeczywistości, wykreowanej w wyniku rozpadu państw zaborczych, a także określenia swojego miejsca w powstającym na nowo państwie polskim.